

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773
CZYTELNIJA



W NUMERZE:

- Lubaczowski Strzelec
- Cieszanowskie Bajanie
- O Zającach
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 2 (171)

luty 2011

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Weterynaria na straży zdrowia publicznego

Rozmowa z Powiatowym Lekarzem Weterynarii **Jerzym Mazurkiewiczem**

Król coraz mniej na pastwiskach, konie jeszcze bardziej stają się rzadkością. Ubywa więc wam pracy?

To prawda, że zwierząt domowych jest zdecydowanie mniej niż dawniej. Ale za to przybywa nam innych zadań m. In. biorących się z zagrożeń zachorowania zwierząt na choroby zakaźne pochodzące z zewnątrz, spoza

naszego kraju. Wiąże się to również z koniecznością zabezpieczenia nadzoru nad paszami w produkcji podstawowej i sprzedaży. Zadania się rozrastają. Wynikają one z dyrektyw Unii Europejskiej. Niezwykle ważne jest zabezpieczenie się przed przedostaniem się na nasz teren różnych epidemii dziesiątkujących zwierzęta jak na przykład pomór afrykański świń. Przykładowo za czasów moich studiów pomór afrykańskich świń był czymś niewiarygodnie

odległym i nam nie zagrażającym. A dziś jest bardzo groźny, występuje już w Kazachstanie, Gruzji i w Rosji. Poprzez transport, wzrost ruchliwość ludzi, przenoszenie się różnych chorób jest wielokrotnie. Kiedyś afrykańska choroba świń była związana tylko z Afryką a dziś są nią zagrożone wschodnie rubieże naszego kraju. A więc zadania rosną tylko zmalała liczba podmiotów, które weterynaria nadzoruje. Przypomnę, że na terenie naszego powiatu jest 7 lekarzy weterynarii a na terenie powiatu jarosławskiego około 30.

Czy trafiają na teren naszego powiatu jakieś zwierzęta egzotyczne z odległych krajów?

Faktycznie takie przypadki występują. Oto mieszkanka naszego powiatu przywiozła ze Stanów Zjednoczonych papugę. Ta papuga musiała być poddana miesięcznej kwarantannie zanim wydaliśmy zgodę na jej posiadanie. Z kolei w Dziewięcierzu mamy hodowlę bydła o długich rogach pochodzącego ze Szkocji,

która spędza zimę na pastwisku.

Czy kupując w sklepach na terenie naszego powiatu wędliny, mięso możemy być pewni, że pochodzi ono od zdrowych zwierząt?

Naszym nadzorem objęci są tylko producenci z terenu powiatu lubaczowskiego. A więc zakład przemysłu mięsnego w Suchej Woli i w Narolu Wsi. W zakładach tych przeprowadzono w ubiegłym roku 10 kontroli. Wykazały one dobrą jakość produkowanych wyrobów.

W przedsiębiorstwach tych, zgodnie z harmonogramem prowadzone są comiesięczne badania warunków higienicznych uboju, stanu czystości pomieszczeń oraz badania mikrobiologiczne i chemiczne produktu gotowego. Wszystkie wyniki badań były zgodnie z normą.

Niezależnie od powyższych badań, w celu potwierdzenia jakości produktów, dokonano badania mikrobiologiczne 16 asortymentów wyrobów wędliniarskich. Badania przeprowadzo-

ne w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej w Krośnie wykazały, że jakość produktów również była zgodna z normą.

Niezależnie od wymienionych dwóch zakładów ludzie prowadzą własny obój. Czy również jest on pod waszą kontrolą?

Oczywiście. W dwóch terenowych wyprawach w Lubaczowie i Narolu zbadano 437 próbek mięśni dzików przeznaczonych na tzw. *użytek własny*. W 4 próbkach mięśni dzików stwierdzono włośnicę. Dzikie z włośnicą poddane zostały utylizacji. W porównaniu z latami ubiegłymi jest to wyraźny wzrost. Dodam, że w 2010 roku przeprowadziliśmy również kontrole w pięciu nowo zarejestrowanych podmiotach zajmujących się hodowlą i utrzymaniem ryb słodkowodnych w stawach oraz w 9 punktach skupu dziczyzny.

A co z jakością mleka?

Na terenie naszego powiatu 600 gospodarstw, na str. 3



W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Sesja Rady Powiatu

27 stycznia br. odbyła się IV Sesja Rady Powiatu IV kadencji, której głównym tematem była ocena stanu bezpieczeństwa mieszkańców powiatu w roku 2010. Radni wysłuchali informacji kierowników służb, inspekcji i straży działających w powiecie oraz policji i prokuratury, w sprawach dotyczących stanu przestępczości i jej zwalczania, bezpieczeństwa i porządku publicznego, bezpieczeństwa sanitarnego i weterynaryjnego, bezpieczeństwa w zakresie ochrony przeciwpożarowej, stanu publicznych obiektów budowlanych oraz ochrony granicy państwowej. Ponadto Rada podjęła 15 uchwał, w tym uchwałę budżetową na 2011 rok i zatwierdziła Program Promocji Zatrudnienia oraz aktywizacji Lokalnego Rynku Pracy na lata 2011 – 2013. Na Sesji przyjęty został też roczny plan pracy Rady i komisji stałych. W kolejnym numerze Kresowiaka dokonamy omówienia wygłoszonych informacji. zw

Tercja Pikardyjska

Lulajże Jezuniu, Cicha Noc czy Przybieżeli do Betlejem to tylko niektóre z kolęd, jakie zaprezentowała światowej sławy grupa wokalna **Tercja Pikardyjska** podczas koncertu kolęd, jaki odbył się 18 grudnia w Narolu. Oprócz znanych polskich kolęd licznie wypełniająca tego wieczoru narolską świątynię publiczność mogła również usłyszeć kolędy z innych krajów.

Koncert rozpoczęła tradycyjna, ludowa pieśń Dobry wieczór Tobie, potem śpiewane były kolędy ukraińskie, niemieckie, amerykańskie, szkockie, hiszpańskie i oczywiście polskie. Nie dziwi fakt, że po każdym utworze prawie półtoragodzinnego koncertu brawa trwały coraz dłużej, a na koniec owacja na stojąco i prośba o bis. Organizatorzy: Urząd Miasta i Gminy w Narolu, Gminny Ośrodek Kultury w Narolu i Parafia N.N.M.P w Narolu sprawili niezwykle prezent wszystkim słuchaczom. Tercja Pikardyjska wystąpiła w składzie: Wołodimir Jakimiec - tenor, Jarosław Nudik - tenor, Andrij Kapral - tenor, Bohdan Bohacz - bas, Andrij Szawała - baryton, Roman Turianin - tenor. NCI

Rekultywacja wysypiska śmieci w Lubaczowie Wysypisko w Lubaczowie zostało zamknięte w 2008 roku ponieważ nie spełniało norm środowiskowych. Od tego czasu śmieci wywożone są do Młynów koło Radymna.

W ślad za tym teren po nim winien być zrekultywowany. Władze miasta na ten cel nie miały jednak pieniędzy. Dopiero po otrzymaniu w ub. roku. Dofinansowania, miasto będzie mogło przystąpić dorekultywacjiterenu. Inwestycja jest warta prawie 6 mln zł. Dofinansowanie na poziomie ponad 83% kosztów, czyli 4,9 mln zł miasto otrzyma z Regionalnego Programu Operacyjnego województwa podkarpackiego na lata 2007-2013. Z własnej kasy samorząd wyłoży na ten cel ponad 994 tys. zł. Prawie 6 hektarowy teren wysypiska zostanie zabezpieczony i wyrównany, zasadzone zostaną na nim drzewa, krzewy i trawa. Wkrótce ogłoszony zostanie przetarg.

Władze Lubaczowa planują wybudować obok zrekultywowanego wysypiska sortownie śmieci. Sortownia rozwiązałaby także kłopot mieszkańców z oddawaniem wielkogabarytowych odpadów czy sprzętu RTV i AGD. Obecnie zbiórkę takich śmieci miasto organizuje tylko dwa razy w roku-na wiosnę i jesienią. - Prace rekultywacyjne rozpoczną się 1 kwietnia i w czerwcu 2012 roku mają być zakończone. Przez najbliższe 30 lat zrekultywowane składowisko musi być monitorowane. Nowiny

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Rekordową kwotę ponad 50 tys. zł udało się zebrać wolontariuszom Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z lubaczowskiego sztabu. W tym roku zbierano fundusze na zakup sprzętu i aparatury medycznej dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. W zbiórkę włączyli się także wolontariusze z Horyńca, Cieszanowa, Baszni Dolnej, Lublińca, Lisich Jam i Dachnowa. Grali fryzjerzy i kosmetyczki. Jeszcze trwają aukcje. W samym mieście 180 kwestujących uzbierało 26405,18 zł, podczas koncertu w MDK do puszek trafiło ponad 1700 zł. Salon kosmetyczny Prestiż, który razem z Orkiestrą grał 5 raz zebrał 1492 zł, salon fryzjerski Maja -1250 zł, a uczniowie SP nr 2-ponad 1100 zł. Wolontariusze z Horyńca przekazali na konto fundacji 7758,59 zł, ZSP z Cieszanowa 5358,31 zł, z ZS w Baszni Dolnej 2426,51 zł, z Lublińca ponad 700 zł, z Dachnowa 1799,94 zł, z przedszkolaki z Lisich Jam-200 zł.

Twoje Radio Lubaczów

32 Biesiada Teatralna w Horyńcu

W 32 Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu trwającej cztery dni wzięło udział 15 zespołów teatralnych z całej Polski. Wśród nich były teatry z Częstochowy, Białegostoku, Krakowa, Kielc, Torunia, Rzeszowa, Świdnika, Żyrardowa. W jury zasiadli Przemysław Tejkowski - dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, warszawska aktorka Małgorzata Zajączkowska, dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski oraz krakowski dziennikarz i krytyk teatralny Łukasz Drewniak. Uczestnicy zaprezentowali się jurorom i publiczności zarówno w repertuarze klasycznym, jak i współczesnym. Zaprezentowano także własne programy autorskie.

Zespoły te na scenie dawnego teatru dworskiego Ponińskich, a obecnie Gminnego Ośrodka Kultury walczyły o nagrody: „Rogi Myśliwski Króla Jana” i „Misy Borowiny”. Końcowa klasyfikacja 32 Biesiady Teatralnej przedstawia się następująco: - „Złoty Róg Myśliwski Króla Jana” i 4 tysiące złotych ufundowane przez Karpaczką Spółkę Gazowniczą, czyli pierwsza nagroda w kategorii dokonań zespołowych przypadła Teatrowi Fieter z Ozimka za spektakl „Którzy upadają. Słuchowisko” Samuela Becketta w reżyserii Roberta Konowalika. „Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana” i nagrodę pieniężną w wysokości 3 tysięcy złotych ufundowaną przez Zarząd Województwa Podkarpackiego zdobył Teatr Nieznany z Białegostoku za „Parady” Jana Nepomucena Potockiego w reżyserii Jolanty Rynkowskiej. „Brazowy Róg Myśliwski Króla Jana” z nagrodą 2 tysiące złotych ufundowaną przez wójta gminy Horyniec Zdrój otrzymał Teatr Tańca ES z Lublina, za autorską sztukę „Sceny z więźnia” w reżyserii Renaty Pysznik.

W kategorii indywidualnych dokonań twórczych Laureatem „Złotej Misy Borowiny” został Michał Pustuła z Teatru Ecce Homo z Kielc za kreację aktorską w spektaklu „Gracz” F. Dostojewskiego, który otrzymał również nagrodę pieniężną ufundowaną przez Starostę Lubaczowskiego w wysokości 1,5 tysiąca złotych. Zdobycą „Srebrnej Misy Borowiny” wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 1300 zł ufundowaną przez dyrektora Centrum kulturalnego w Przemyśle został Jerzy Kałdus z Teatru Jednego Aktora z Lublina. Natomiast „Brazową Misę Borowiny” wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 1100 zł ufundowaną przez dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyśle przyznano trzem aktorom Kompanii Teatralnej MAMRO z Białoleckiego Ośrodka Kultury. Ponadto jury przyznało wyróżnienia honorowe dla: - Teatru PUK PUK ze Świdnika za spektakl „Basia” - Sceny Młodych Studio P z Torunia za „Uległość” wg Eugene Ionesco - Grupy PLASTER z Jarosławia za przedstawienie „Juwenilia. Dziwny sen? Mamy!!!” - Teatru Bocznego z Lublina i Często-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

chowy za spektakl „M.” Twoje Radio Lubaczów

Prezes OSP skazany przez Sąd

W Sądzie Rejonowym w Lubaczowie zapadł wyrok w procesie przeciwko Tadeuszowi Skoczyńskiemu, prezesowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Łukawcu. Strażak przyznał się do podrobienia podpisów druhow w sprawozdaniu przedstawionym komisji rewizyjnej OSP. Do złamania prawa doszło na początku lutego 2008 roku. Podrobione zostały w sumie trzy podpisy strażaków z komisji rewizyjnej OSP, które prezes dołączył do akt. - Skazany przyznał się do winy i dobrowolnie poddał karze. Sąd skazał go na grzywnę w wysokości 800 złotych oraz na pokrycie kosztów sądowych.

Nieprawidłowości w funkcjonowaniu OSP w Łukawcu na walnym zebraniu wskazał Krzysztof Sycz jeszcze przed rokiem. Wkrótce został skreślony z listy strażaków ochotników. Sprawą nieprawidłowości interesowała się również lubaczowska prokuratura. W międzyczasie wyszło na jaw, że jednostka OSP w Łukawcu przez dziesięć ostatnich lat formalnie funkcjonowała jako stowarzyszenie. Dzięki temu jej władze mogły pozyskiwać pieniądze z gminy na sprawy niezwiązane ze strażą pożarną. Dopiero w ubiegłym tygodniu stowarzyszenie przekształcono w klasyczną jednostkę OSP. www.zycie.pl

Spotkanie opłatkowe KGW w Lipiu

Piąte już spotkanie opłatkowe Kół Gospodyń z Gminy Narol odbyło się 16 stycznia w Lipiu. Na spotkanie przybyło ponad 120 pań, reprezentujących 15 Kół Gospodyń działających w Gminie Narol. Do zebranych zwrócili się z życzeniami Stanisław Woś i Krzysztof Szawara, którzy wyrazili swoje wielkie uznanie i szacunek dla działań Kół Gospodyń w Gminie Narol, stwierdzając, że to właśnie od nich rozpoczyna się wiele inicjatyw społecznych i bez nich większość imprez organizowanych w gminie nie miałaby tak niezwykłego klimatu i charakteru.

Burmistrz Narola odczytał również list z życzeniami od Marszałka Województwa Podkarpackiego Mirosława Karapyty, który nie mogąc być w tym dniu w Narolu przekazał również życzenia. Ksiądz proboszcz Julian Leńczuk rozpoczął modlitwę, po której przy dźwięku kołęd wykonanych przez zespół Sonata z Gminnego Ośrodka Kultury w Narolu dzielono się opłatkiem i składano życzenia na nowy rok. Później rozpoczęła się tradycyjna świąteczna biesiada. NCI.

Próba przekupienia policjanta

Pod siedzibę lubaczowskiej komendy policji przyjechał 31 - letni mężczyzna, któremu na zlecenie funkcjonariuszy z zakopanego i Żurawicy miały być postawione zarzuty popełnienia wykroczenia drogowego. Lubaczowski policjant przysłuchiwał go w ramach pomocy prawnej. W pewnym momencie mężczyzna po przedstawieniu mu już zarzutów wyciągnął banknoty zwinięte w rulon i położył je na półce. - Te sprawy można inaczej załatwić - zakomunikował policjantowi. Ten natychmiast powiadomił swoich przełożonych, że mężczyzna próbuje go przekupić. Policjant zabezpieczył 300 zł, które chciał wręczyć dzielnicowemu. Mieszkaniec Lubaczowa został zatrzymany i przed sądem odpowie nie tylko za wykroczenie drogowe ale także za próbę skorumpowania funkcjonariusza. Gazeta Wyborcza

Śmierć 61 -letniego mężczyzny w Oleszycach

W Oleszycach od strzału ze strzelby śmierć poniósł 61 - letni mężczyzna. Jako przyczynę podaje się nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo. Przy mężczyźnie znajdowała się dubeltówka, z której padł strzał. Mogło mieć miejsce nieostrożne obchodzenie się z bronią i w konsekwencji mężczyzna został postrzelony bronią albo było to samobójstwo. Prokuratura wyklucza udział osób trzecich.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazarz, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

cd. ze str. 1

Weterynaria na straży zdrowia publicznego

darstw pozyskuje mleko surowe do przetwórstwa. Mleko skupowane jest przez 23 punkty. W sumie przeprowadziliśmy aż 436 kontrole gospodarstw dostarczających mleko oraz 27 kontrole punktów odbioru mleka. W 2010 roku aż 28 gospodarstw zrezygnowało z produkcji mleka oraz zaprzestało działalności 2 punkty skupu mleka. Świadczy to o tym, że hodowla krów w naszym powiecie się zmniejsza. Dzisiaj nawet na wsi ludzie kupują mleko w sklepie. Zbliżamy się coraz bardziej do systemu jaki jest w Unii Europejskiej gdzie w rolnictwie występuje daleko idąca specjalizacja. Poza tym produkcja mleka jest mało opłacalna a wymaga dużych nakładów pracy i środków.

Na ile groźnym zjawiskiem są choroby zakaźne wśród zwierząt?

Niestety mimo kosztownej akcji rozrzucania szczepionki na terenie województwa, nadal występuje wścieklizna wśród dzikich zwierząt. Wojewódzki Lekarz Weterynarii przeprowadził dwukrotnie w minionym roku szczepienie poprzez rozrzucenie z samolotu na terenach leśnych doustnej szczepionki zatopionej w przynęcie zapachowo – smakowej dla lisów w ilości nie mniejszej niż 20 dawek na 1 km kwadratowy. A na terenach podmiejskich i na obszarach gdzie ostatnio wystąpiła wścieklizna pracownicy weterynarii wyłożyli ją ręcznie. W ten sposób na terenie powiatu lubaczowskiego wyłożono 350 dawek szczepionki wokół siedlisk ludzkich. W roku ubiegłym po przebadaniu tu 96 lisów odstrzelonych przez myśliwych stwierdziliśmy 3 przypadki choroby.

Za to nasz powiat jest wolny od gruźlicy bydła, brucelozą bydła i enzootycznej białaczki bydła. W celu potwierdzenia stanu zdrowia bydła przebadano 2703 sztuki w 814 stadach w 28 miejscowościach. W 2010 roku stwierdziliśmy jeden przypadek zgnilizny u pszczoł. Pasieka ta w całości poszła do likwidacji a otoczenie zostało zdezynfekowane. Równocześnie w czasie badań drobiu stwierdzono zakażenie jednego kurnika brojlerów bakteriami salmonella. Zwierzęta zostały poddane obserwacji i skierowano je na ubój sanitarny.

Można się spotkać z opinią, że na wsi gdy zachoruje krowa, koń, świnia wzywa się weterynarza a gdy zachoruje pies to zdycha.

Jeżeli na wsi u gospodarza, który dysponuje ograniczonymi środkami finansowymi zachoruje krowa to oczywiście w pierwszej kolejności ratuje on krowę. Postępując w ten sposób ratuje się byt dla całej rodziny. A pies jak to pies. W ubiegłym roku kontrolą drobnostanu objętych zostało 312 gospodarstw i aż w 72 stwierdzono uchybienia dotyczące utrzymania zwierząt. W mieście pies jest najczęściej jedynym zwierzęciem w domu i gdy zachoruje ratunku dla niego szuka się u weterynarza. A więc w tych dwóch środowiskach występują odmienne relacje między zwierzęciem a człowiekiem. Choć należy podkreślić że mieszkańcy wsi też korzystają z usług lekarza weterynarii gdy zachoruje ich pupil. Niemniej jednak ogólnie można powiedzieć, że w mieście jest większe przywiązanie do zwierząt domowych.

Media coraz częściej donoszą o przypadkach znęcania się nad zwierzętami. Czy takie przypadki odnotowujemy na terenie naszego powiatu?

Niestety przypadków gdzie zachwiane zostały relacje między człowiekiem a zwierzęciem mamy coraz więcej. W związku z tym, że prowadzone jest śledztwo nie mogę zdradzać nazwisk ale kilka interwencji w ubiegłym roku podejmowaliśmy sami. Jedna z nich miała miejsce na terenie gminy Lubaczów, druga na terenie gminy Stary Dzików. Opieka nad bezdomnymi zwierzętami należy do zadań własnych gmin, które odpowiadają za bezpieczne zwierzęta. A jeśli można ustalić czyje jest to zwierze, to odpowiada właściciel. Niestety w tej kwestii gminy dysponują małymi środkami. Tylko gmina Stary Dzików miała program opieki nad bezpańskimi zwierzętami, który opiniowałem. Również w pewnym zakresie współpracował z nami burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac. W ramach dwóch akcji udało się nam bezpańskie psy wyłapać i wywieźć do schroniska dla zwierząt w Mielcu. Należy jednak pamiętać, że za zwierzę nie odpowiada weterynaria ale właściciel. Weterynaria odpowiada za nadzór nad tymi zwierzętami oraz za przenoszenie chorób zaraźliwych. Z naciskiem pragnę podkreślić, że Inspekcja Weterynaryjna nie może wyręczać gminy za opiekę nad zwierzętami.

Dziękuję za rozmowę
Marian Ważny

Betlejemskie Światło Pokoju przekazane na Ukrainę

W przeddzień Wigilii na Ukrainie 5 stycznia br. odbyło się na przejściu granicznym w Korczowej przekazanie przez harcerzy Hufca ZHP z Lubaczowa i Jarosławia Betlejemskiego Światła Pokoju władzom samorządowym i duchowieństwu z rejonu jaworowskiego. W tej podniosłej uroczystości ze strony polskiej uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu lubaczowskiego i jarosławskiego, przewodniczący rad, burmistrzowie i wójtowie z miast i gmin przygranicznych, a więc Lubaczowa, Jarosławia, Radymna, Laszek, Wielkich Oczu, Korczowej, Przemyśla. Władze wojewódzkie Podkarpacia reprezentowali: wicemarszałek Lucjan Kuźniar, kurator oświaty Jacek Wojtas, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie Dariusz Tracz. Duchowieństwo zaś reprezentowali: dziekan i proboszcz z Jarosławia ks. prał. Andrzej Surowiec, dziekan i proboszcz z Lubaczowa ks. kan. Andrzej Stopyra, wicedziekan dekanatu Radymno II i proboszcz z Wielkich Oczu ks. Józef Florek. Z władz ziemi lubaczowskiej obecni byli: starosta Józef Michalik i jego zastępca Krzysztof Szpyt, sekretarz Starostwa Powiatowego Władysław Szyk, przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, burmistrz Lubaczowa Maria Magoń, przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Cioch.



grupa lubaczowskich harcerzy z władzami kołduje

Po odczytaniu Ewangelii w języku polskim i ukraińskim o Bożym Narodzeniu rozpoczęło się składanie życzeń. - To Światło Pokoju z Groty Narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem niesione harcerskimi rękami przez całą Polskę przynosimy dziś Wam, by przypomnieć początki chrześcijaństwa i naszych wspólnych korzeni, gdyż mimo różnicy języka, obyczajów, mamy wspólnego Ojca w niebie i jesteśmy dziećmi tego samego Boga. Chcemy, by przyszłość była pomyślna, nadchodzący Nowy Rok rokiem szczęścia rodzinnego, sukcesów gospodarczych, gestów życzliwości. - mówił ks. prał. Andrzej Surowiec, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla z Jarosławia. Starosta lubaczowski Józef Michalik przypomniał, że wspólnie z starostą jarosławskim Mieczysławem Kasprzykiem i starostą jaworowskim Stefanem Łukaszykiem 12 lat temu zapoczątkowali te spotkania świąteczne bożonarodzeniowe na granicy polsko - ukraińskiej w Korczowej. Wyrzucił zadowolenie, że w spotkaniach tych bierze udział młodzież i że wspólnie realizuje projekty unijne. Wicemarszałek Sejmiku Podkarpackiego Lucjan Kuźniar życzył Ukrainie wejścia do Unii Europejskiej, a starosta jarosławski Jerzy Batycki, by „światło betlejemskie rozświetliło przestrzeń naszych ojczyzn i naszych serc” oraz by „na waszych drogach było jasne światło rozświetlające mroki i cienie naszych stosunków”. Życzenia także składali: panie burmistrz Lubaczowa Maria Magoń i Krakowca, dyrektorzy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego Dariusz Tracz i Jacek Wojtas, przewodniczący Rady Powiatu Jarosławskiego Leszek Szczybyło, szef administracji rejonowej z Jaworowa Mikołaj Dołba. Harcerze przekazali duchownym i władzom samorządowym Betlejemskie Światło Pokoju, a władze samorządowe stroiki i upominki świąteczne. Grupa kołędnicza z Jaworowa pokazała słowno – muzyczne przedstawienie bożonarodzeniowe. Było także wspólne kołędowanie po polsku i ukraińsku na hali spotkania i w mniejszym pokoju przy skromnym poczęstunku.

Adam Lazar

O ZAJĄCACH

Waldemar Balda, autor artykułu pt. „Kim byli Zającowie” (poprzedni Kresowiak) pyta „czy ktoś z PT Czytelników... pomoże w znalezieniu odpowiedzi... kim... byli Zającowie... może ktoś podzieli się swoją wiedzą...?” Chodzi o cieszanowską rodzinę Zająców, której grobowiec ww. autor artykułu odnalazł na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (fot.).

Tak, trochę wiem i się podzielę... Senior rodu **Wincenty Zajac** (1853-1923) urodził się i zmarł w Cieszanowie. Jego żoną była Paulina z Piwudzkich (ur. w 1869 r. w Cieszanowie - zm. w 1954 r. w Krakowie). Ich dzieci to: Marian, Franciszka, Felicjan, Franciszek i Leon. Pamiętam ich ojca - Wincentego, z siwym spadającym na usta wąsem. Trudnił się rolnictwem i furmaństwem. Miał parę krasnych koni, takich z czerwono białymi plamami. M.in. woził z pod Żarku piasek Żydom i innym bezkonnym mieszkańcom Cieszanowa do budowy oraz na drogi. Zającowie mieszkali przy ul. Żukowskiej (obecnie ul. Kościuszki). Dom był muryrowany i kryty blachą (w przeciwieństwie do wielu domów w mieście krytych wówczas jeszcze jedynie strzechą jak np. u Anny Ciećkiewicz, Kowalów na Woli, Marii Szajowskiej, Piotra Szajowskiego i wielu in., i np. nasz drewniany dom rodzinny w Cieszanowie przy ul. Mickiewicza był kryty gontem, a dopiero tuż przed wojną mój ojciec Jan pokrył go blachą). Dom Zająców wśród nielicznych przetrwał spalenie Cieszanowa przez Ukraińców w maju 1944 r. (nasz nie przetrwał, został komin, garstka popiołu, gwoździe, okucia i sfalowana od ognia blacha). Dom Zająców kupił i zamieszkał w nim zajmujący się kowalstwem Tadeusz Borszcz. Przekazał go potem siostrze a sam „poszedł na swoje - rodzinne”. Siostra wyszła za mąż za Pryjmę, jedno z ich dzieci wyszło za mąż za Łokczewskiego z Nowego Sioła, i ta rodzina Łokczewskich dom odremontowała i rozbudowała. Tak więc dom Wincentego i Pauliny, dom dzieciństwa 5-tych ich dzieci niejako „żyje” do dziś. W jego sąsiedztwie w 1978 r. wybudowano okazały Dom Strażaka (remiza). Zającowie postawili grobowiec na cmentarzu w Cieszanowie (w 1923 r. zmarł Wincenty). Wdowa wyjechała potem do synów. Grobowiec kupili i odrestaurowali Bieleccy, m.in. został w nim pochowany mój szkolny kolega, późniejszy dyrektor szkoły w Cieszanowie Henryk Bielecki (1912-1994).

Wracając do dzieci Wincentego... Dr **Marian Zajac** (1892 - 1941) był najstarszym z dzieci. Urodził się w Cieszanowie, pracował w Lubaczowie a „zmarł” jeszcze gdzieś indziej (tablica na rodzinnym grobowcu w Krakowie jest jedynie symboliczną). Jego żoną była Jadwiga z Głowackich (1914 w Stanisławowie - 1990 w Krakowie). Kupili w Lubaczowie przy ul. Kościuszki (przy późniejszym Kinie „Melodia” a w miejscu gdzie potem mieszkał dentysta Motyka, a do niedawna była Biblioteka Miejska) dom - willę od lubaczowskiego powiatowego lekarza weterynarii Bolesława Strzeleckiego. Marian był lekarzem specjalistą chorób wewnętrznych i okulista, od 1933 r. lekarzem powiatowym zatrudnionym przez Starostwo. Mieszkał tu z żoną. Byli bezdzietni. Pamiętam że jako pracownik Starostwa wnioskował do Wydziału Powiatowego aby mnie [ES.] wówczas pracownika administracyjnego tego wydziału posłać na kurs sanitarny do Warszawy, by on miał potem ze mnie - pomocnika sanitarnego pomoc w pracy. Jednak Sekretarz Wydziału Jan Bauer z braku funduszy odpowiedział odmownie (dziś funkcjonują Stacje Sanitarne - Epidemiologiczne, a wówczas M. Zajac miał być jednoosobowo). W czasie okupacji w ich domu kwaterowali oficerowie niemieccy a po przesunięciu granicy - sowieccy. Marian przeżył okupację niemiecką. „Za Sowietów” był zatrudniony jako lekarz okulista i przyjmował w pokoiku przychodni w kamienicy Szypta przy ul. Mickiewicza w Lubaczowie (między dzisiejszą kamienicą Lewkowiczów a domem Żmudzińskich). Pamiętam jak stał na progu, bo nie miał nawały pacjentów (kto za okupacji myśli o oczach) i ruchem ręki zaprosił mnie z ulicy do wpisania się do kartoteki, że niby byłem na badaniu, widocznie musiał wykazywać się ilościową pracą przed Sowietami. Sam miał szklane jedno oko, ale nie są mi znane okoliczności jego utraty. Coś złego przeczuwał, i zamierzał wyrwać się z Lubaczowa przez granicę na Czereśniach lub pod Nowym Siołem do Cieszanowa do niemieckiej strefy okupacyjnej. Tam znajdowała się jego matka. W tamtym czasie skutecznie uczynił to dr Zygmunt Leszczyński dyrektor szpitala w Lubaczowie. W Cieszanowie Marian miał rodzinę i wielu kolegów, którzy kształcili się m.in. w gimnazjum w Jarosławiu, np. Marian Ciećkiewicz - lekarz, który przeżył w Krakowie do wieku 104 lat; mój brat mgr Marian Szajowski - późniejszy radca Ministerstwa Skarbu w W-wie, aresztowany przez Niemców i zamordowany w X 1944 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym w Neuengamme (jego żona zamord. w tym mniej więcej czasie 1944 r. w niem. obozie konc. w Ravensbrück, a ich 17-letni syn po powrocie z obozu z Berlina zm. w 1945 r. w W-wie na skutek choroby poobozowej i przeżyć);

Julian Czubyrt późniejszy pułkownik i dowódca kampanii wrześniowej 1939 r.; Wincenty Palczyński późniejszy mjr WP. i inni. Marian Zajac był rówieśnikiem mego brata, byli kolegami z tego samego roku. Nie udało mu się zmienić strefy okupacyjnej, może był umówiony z jakimś prze wodnikiem na przeprowadzenie przez granicę poza sowieckimi pogranicznikami i został zdradzony... Tego nie wiemy. W każdym bądź razie został aresztowany (również jako kołający oczy sowieckich komunistów polski inteligent) i wywieziony do Lwowa gdzie został przez Sowietów - NKWD zamordowany kiedy to w 1941 r. pod naporem Niemców likwidowali więzienia a z nimi i aresztowanych. Jego żona (była ładną kobietą) pozostała w domu przy Kościuszki sama. Przez pewien czas mieszkała tam na kwaterze sowiecki Komendant Wojenny Lubaczowa i oficerowie



sowieccy, a potem niemieccy. Gdy Niemcy odparli Sowietów, Jadwiga wyjechała do Krakowa do braci męża. Swoją dom w Lubaczowie „za Polski Ludowej” wystawiła do sprzedaży, kupił go Wydział Oświaty (ówczesny inspektor Jan Dziedzic) na bibliotekę (budynek znacznie przebudowano).

Córka Wincentego - **Franciszka Borsiczky** (1896 w Cieszanowie - 1926 we Lwowie), wyszła za mąż za dr Sandora Borsiczky (1892 Zilah - 1976 Keszthely, Rumuna lub Węgry z pochodzenia (tabl. symb.)). Mieli syna Aleksandra B. (1919 w Cieszanowie - 1964 w Nowym Jorku) lekarza (tabl. symb.). Pamiętam jak Franciszka przyjeżdżała do Cieszanowa z synem, w latach nieco ode mnie młodszym. Rozmawiał po polsku ale jako przyjezdny z „wielkiego świata” wzbudzał nasze zainteresowanie i wiele pytałyśmy go na temat jego kraju.

Drugi syn Wincentego - dr **Felicjan Zajac** (1901 w Cieszanowie - 1993 w Krakowie), studiował i podjął pracę jako lekarz ginekolog położnik we Lwowie (figuruje w wykazie Izby Lekarskiej Lwowa z 1939 r.). Tam miał swoją „klinikę” pod nazwą „Salus” [wg M. Argasiński, Okupacja... s. 125]. Podobno potem w powojennej Polsce posiadał własną przychodnię czy też kierował szpitalem, nie znam szczegółów. Felicjan z Marianem wspomagali kształcenie młodszych braci - Franciszka i Leona.

Trzeci syn - dr **Franciszek Zajac** (1906 w Cieszanowie - 1994 w Krakowie), był lekarzem weterynarii w Stanisławowie. Jego kierowcą w tej tam lecznicy był mój sąsiad z ul. Mickiewicza w Cieszanowie - Julian Szajowski (Julek - cywil, zginął potem 4.06.1946 r. w zasadce ukraińskich banderowców na samochód na drodze z Rzeszowa do Lubaczowa).

Ostatnim z dzieci Wincentego i Pauliny Zająców był dr **Leon Zajac** (1913 w Cieszanowie - 2002 w Krakowie), znany w Cieszanowie jako „Lonek”. Był moim rówieśnikiem (z tego samego roku), uczestnikiem naszych zabaw ulicznych i na festynach urządzanych na pustym ogrodzie Żydówki Szyfry (między domem Maciejków a domem Zaremskich i Kulią przy ul. Mickiewicza), gdzie (pamiętam) proponował i upierał się aby pustych losów było dwadzieścia. Już jako student posiadał motocykl i w Cieszanowie przewoził nim panny, np. Janę Szajowską, ładną córkę mego wujostwa (Józefa i Marii). Raz wziął i mnie na przejażdżkę w stronę Dworu Gnońskiego w Nowym Siole. Była to b. szybka jak na tamte czasy jazda i wielce wicherząca moje włosy na głowie. „Lonek” - dr Leon Zajac, studia (medycynę) ukończył tuż po wojnie, był lekarzem i m.in. do 1968 r. dyrektorem Szpitala Powiatowego św. Anny w Miechowie.

I to wszystko, co mi się przypomniało o tej cieszanowskiej zacnej rodzinie, a jeśli komuś coś więcej, to wszelkie uzupełnienia będą mile widziane.

Eugeniusz Szajowski

PANI BURMISTRZ SIĘ GNIEWA

Władze centralne są pod ustawiczną kontrolą mediów. Każde potknięcie, nierozsądny krok premiera, ministrów wywołuje natychmiastową reakcję prasy, radia, telewizji. Wystarczy czasem tylko jedno słowo wypowiedziane za dużo a już sprawa trafia na pierwsze strony gazet. Wszystko co się dzieje na szczytach władzy poddawane jest ustawicznie publicznemu osądowi. Nic się nie da schować pod dywan.

Praktyka ta jest cenna dla demokracji. Politycy, ludzie sprawujący władzę mają świadomość, że media patrzą im na ręce. Stąd też starają się przestrzegać obowiązujących standardów, poskramiają pokusy aby „pójść na przekręty”. Wiedzą bowiem, że media wywleką ich czyn na światło dzienne a to się wiąże z ich kompromitacją.

Pod tym względem zupełnie odmienna sytuacja panuje w terenie. W Polsce gminnej i powiatowej nawet najmniejsza krytyka pod adresem lokalnego establishmentu wywołuje istne trzęsienie ziemi. Dotknięty rzuca argumentami, że przekazana informacja jest kłamliwa, mylna a jej autorowi przepisuje nieuctwo a nawet sięga do życiorysu piszącego.

W powyższy scenariusz wpisuje się już nowo wybrana burmistrz Lubaczowa Pani Maria Magoń. Zanim cokolwiek ze swego programu wyborczego zdołała zrealizować a już zapalała oburzeniem, że ktoś ośmielił się zgłosić krytyczne uwagi pod adresem tegoż programu. Oto jeszcze w listopadowym numerze Kresowiaka w artykule „Wyborcza szansa”, kreśląc sylwetki kandydatów na burmistrzów Lubaczowa, mówiąc o Marii Magoń napisaliśmy: *Zaprezentowane przez Krzysztofa Szpyta i Marię Magon obszerne programy stanowią jeden wielki koncert życzeń. Choć ich programy to przepisywanie kolejnych punktów ze statutowych zadań burmistrza, to i tak można w tych elaboratach dopatrzeć się zasadniczych luk. Kandydatka na burmistrza zapewnia, że zadba aby Lubaczów był czysty, kolorowy, gościnny, obywatelski i patriotyczny. Mówi też, że zajmie się rynkiem i przyległymi uliczkami, remontami budynków szkół a nawet wspomina o wieży ciśnienia i obiekcie dla bezdomnych. Równocześnie ani słowa co zrobi aby Lubaczów wyrwać z biedy i przyciągnąć tu inwestorów. A kultura dla niej to zorganizowanie muzycznego festiwalu. I w dalszym fragmencie znalazło się zdanie: Kadencja Marii Magoń jako wiceprzewodniczącej Rady Powiatu była raczej bezbarwna.*

Słowami tymi Pani Burmistrz poczuła się urażona i na swej stronie internetowej zamieściła obszerny elaborat, w którym poucza wydawcę „Kresowiaka Galicyjskiego” jaki powinien być dziennikarz. Równocześnie stawia litanie wyświechtanych w takich sytuacjach frazesów. A więc nierzetelność, niewiedza, nieznajomość prawa prasowego, czyni aluzje do życiorysu piszącego a nawet do jego zdrowia psychicznego „artykuły są wyrazem pana frustracji.”

Ta nie przebierająca w środkach reakcja pani burmistrz - jak chyba przyznają czytelnicy - na subtelna krytykę jej programu wyborczego, jest złą prognozą na przyszłość. Na baczności będą musieli się mieć wszyscy ci, w tym radni, którzy ośmielił się zgłaszać jakieś krytyczne uwagi. Niech pamiętają, że spotka ich zarzut braku rzetelności, nieuctwa, że mogą się pojawić aluzje do ich życiorysów a nawet do ich kondycji psychicznej. A co do kadencji Pani Marii Magoń jako wiceprzewodniczącej Rady Powiatu, to przypomina mi się sesja sprzed roku, na której ostro strofowała radnego Henryka Goraja za to, że ośmielił się wypowiedzieć krytyczne uwagi pod adresem starosty. Już wówczas była to dla mnie niepokojąca prognoza na przyszłość i jak się okazało słuszna.

Tymczasem zarządzanie miastem to nie klasa szkolna gdzie nauczyciel ma zawsze rację, albo salon gdzie ludzie prawią sobie komplementy, ale mostek kapitański z którego często, w imię interesu mieszkańców miasta, trzeba żeglować pod wiatr. No cóż Pani Burmistrz jest osobą publiczną i powinna mieć „grubszą skórę”. Publicysta Kamila Mróz pisze w samorządowym piśmie „Wspólnota”: *„Dla pełnienia funkcji publicznej nikt nikogo nie zmusza. Gdy podejmie się świadomie decyzje o zostaniu starostą, burmistrzem, wójtem, trzeba być też przygotowanym na wiele także niemiłych sytuacji. Z całą pewnością zaś na jedną – na krytykę. Warto aby o tej elementarnej prawdzie Pani Burmistrz pamiętała. Będzie to z pożytkiem dla miasta jak i dla niej samej.*

Marian Ważny

Malują i opisują swoją małą ojczyznę

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie już po raz trzynasty zorganizowała konkurs historyczno – plastyczny pt. „Wiem wszystko o mojej miejscowości”. Uczniowie wszystkich typów szkół, od podstawowych po ponadgimnazjalne, zbierają dokumenty, spisują wspomnienia świadków minionej historii, opracowują historię zabytków, zakładów pracy, instytucji w swoim regionie. Ci zaś o uzdolnieniach plastycznych rysunkiem i kolorowym obrazem ukazują piękno zachowanych zabytków i krajobrazu. We wtorek, 21 grudnia 2010 r. w czytelnicy dla dorosłych w lubaczowskiej bibliotece podsumowano trzynastą edycję tego konkursu, wręczono nagrody laureatom.

Jak poinformował dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie Jan Bogusz na konkurs wpłynęło ponad 120 prac plastycznych, historycznych, literackich, multimedialnych z 13 szkół pow. lubaczowskiego. Prace te powstały pod nadzorem 27 nauczycieli – opiekunów. Można je zobaczyć na wystawie w czytelnicy i na holu miejskiej biblioteki. W uroczystości podsumowania konkursu wzięli udział m. in.: burmistrz Lubaczowa Maria Magoń, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Marek Małecki, wicestarosta lubaczowski Krzysztof Szpyt, przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego Zbigniew Wróbel, dyrektor Powiatowej Biblioteki Andrzej Nepelski, dyrektor Miejskiego Domu Kultury Andrzej Kindrat, dyrektor – senior Muzeum Kresów dr Zygmunt Kubrak, dyrektorzy szkół.



Wręczenie nagród dla uczniów i opiekunów - nauczycieli

W konkursie plastycznym znani lubaczowscy artyści – plastycy Janusz Szpyt i Stanisław Sobczak zdecydowali przyznać I miejsce obrazowi „Kapliczka na wodzie w Nowinach Horynieckich” namalowanemu przez Kamila Roszaka z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego – Opiekuńczego w Lubaczowie (opiekun Iwona Pelc – Żurawel) i obrazowi „Cerkiew”, namalowanemu przez Artura Kornagę z Zespołu Szkół w Lubaczowie (opiekun Tomasz Kubrak). II miejsce zajęła „Cerkiew w Szczutkowie” plastycznie pokazana przez Julię Dobrowolską z Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie (opiekun Renata Antochów), „Kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa w Starych Oleszycach”, namalowany przez Aleksandrę Mozol z Gimnazjum w Oleszycach (opiekun Renata Kisała) oraz praca Moniki Sobczak z Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie pod opieką Anity Żmurko – Sieradzkiej. Obiekty sakralne, a mianowicie „Cerkiew pw. św. Onufrego w Oleszycach”, namalowana przez Katarzynę Linek z Gimnazjum w Oleszycach (op. Renata Kisała), „Kościół w Laszkach” pokazany na obrazie Marcina Stachów z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie (op. Agnieszka Cisło) i obraz Patrycji Soliszewskiej z Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie (op. Anita Żmurko – Sieradzka) zajęły III miejsce.

Malują i opisują swoją małą ojczyznę

Jurorzy ponadto przyznali wyróżnienia dla następujących prac plastycznych:

- Andrzeja Luberańskiego z MOW-O w Lubaczowie (opiekun Anna Witko),
- Andrzeja Luberańskiego i Adriana Masłoskiego z MOW-O za pracę „Lubaczów” (op. Eugeniusz Lewkowicz),
- Sylwii Rydzik „Fragment witraża z kościoła w Oleszycach” (op. Renata Kisała),
- Aleksandry Babula i Martyny Dryla „Cerkiew św. Onufrego w Oleszycach” (op. Renata Kisała),
- Agnieszki Nepalskiej „Cerkiew w Starym Dzikowie”, Joanny Gembarskiej i Patrycji Polichy „Cerkiew w Oleszycach” – wszyscy z Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie (op. Renata Antochów),
- Anny Jabłońskiej z Gimnazjum w Dachnowie za pracę „Cerkiew w Dachnowie” (op. Lucyna Wojdyła),
- Szymona Lisze z LO w Lubaczowie za pracę „Wnętrze cerkwi w Starych Oleszycach” (op. Agnieszka Cisło),
- Katarzyny Słysz i Izabeli Staroń z Gimnazjum w Cieszanowie za pracę „Cerkiew w Cieszanowie” (op. Lucyna Wojdyła),
- Rafała Wójcickiego z SP nr 1 w Lubaczowie za pracę „Cerkiew św. Mikołaja” i pracy bez tytułu Patrycji Przybyło (op. Anita Żmurko – Sieradzka),
- Agnieszki Marciniszyn z Gimnazjum w Rudzie Różanieckiej za pracę bez tytułu (op. Grzegorz Wajs),
- Patrycji Janeczko z Gimnazjum w Wielkich Oczach za pracę „Zabytki Wielkich Oczu” (op. Ewelina Pióro),
- Moniki Kamińskiej za pracę „Kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Krowicy Samej” i Anny Smoliniec za pracę „Krzyż Turek” – obie z Gimnazjum w Wólce Krowickiej (op. Robert Palczyński),

Agnieszki Kołodziej z Gimnazjum w Nowym Lublińcu za „Cerkiew w Nowym Lublińcu” (op. Leokadia Szczygieł). W sumie jurorzy nagrodzili i wyróżnili 25 prac plastycznych 28 uczestników konkursu.

Jurorzy konkursu historyczno – literackiego: Janusz Grechuta, Jan Makiel i Jan Bogusz postanowili nie przyznawać pierwszej i kolejnych nagród, a przyznać równorzędne wyróżnienia dla prac: Eweliny Antonik z LO za pracę pt. „Pragnąc ocalić od zapomnienia” (op. Monik Garbacz), Małgorzaty Mazurkiewicz z Zespołu Szkół im. gen. Kustronia w Lubaczowie „Zabytki Baszni” (op. Tomasz Kubrak), Moniki Kamińskiej z Gimnazjum w Wólce Krowickiej za pracę „Żydzi w gminie Lubaczów przed i w czasie II wojny światowej” (op. Agnieszka Bielecka), Angeliki Łoteckiej i Darii Ważnej z Gimnazjum w Rudzie Różanieckiej za pracę „Dom Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej” (op. Justyna Grechuta), Aleksandry Izdebskiej i Karoliny Michalik z Gimnazjum w Łukawcu za pracę „Łukawiec” oraz z tej szkoły Moniki Mazur „Biblioteka szkolna wczoraj i dziś” (op. Marta Dobrowolska). Pod Opieką Zenona Swatka w Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie powstały trzy prace: „Michała Kapel „Zarys historii Banku Spółdzielczego w Lubaczowie”, Krzysztofa Gerlach „Historia Banku Pekso S.A. I Oddział w Lubaczowie” oraz Joanny Wiśniewskiej i Angeliki Czaban „Historia Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie”. Z Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie wyróżniono dwie prace: Olgi Kubrak „Pocztówka z Lubaczowa” i Jakuba Zabrońskiego „Miejsca pamięci narodowej w moim mieście i okolicy” napisane pod opieką Renaty Kubrak. Uczeń z Gimnazjum w Nowym Lublińcu Adam Szczygieł opracował dwie prace (historyczną i multimedialną) na temat: „Krótki życiorys ks. Michała Opalińskiego, długoletniego proboszcza parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Starym Lublińcu”. Natomiast Aleksandra Paulina Polak z Gimnazjum w Oleszycach napisała pracę „Moje miasto” pod opieką Beaty Goraj, a Katarzyna Wołoszyn z Gimnazjum w Wielkich Oczach pracę pt. „Szkoła w Kobylnicy Ruskiej” pod opieką Elżbiety Nienajadło. Przedstawiciele władz powiatowych i miejskich wręczyli nagrody książkowe, pamiątkowe statuetki i dyplomy. Wszystkim uczestnikom konkursu i jego organizatorom pogratulowała burmistrz Lubaczowa Maria Magoń.

Adam Łazar

Zawsze to coś...

Nawet w czasach, gdy polską flotę handlową zaliczano do światowej czołówki, wodowania statków odbywały się seryjnie, a liczba miast, które dały morskim jednostkom pływającym imię, szła w dziesiątki, Lubaczów nie miał szczęścia otrzymać swej oceanicznej wizytówki.

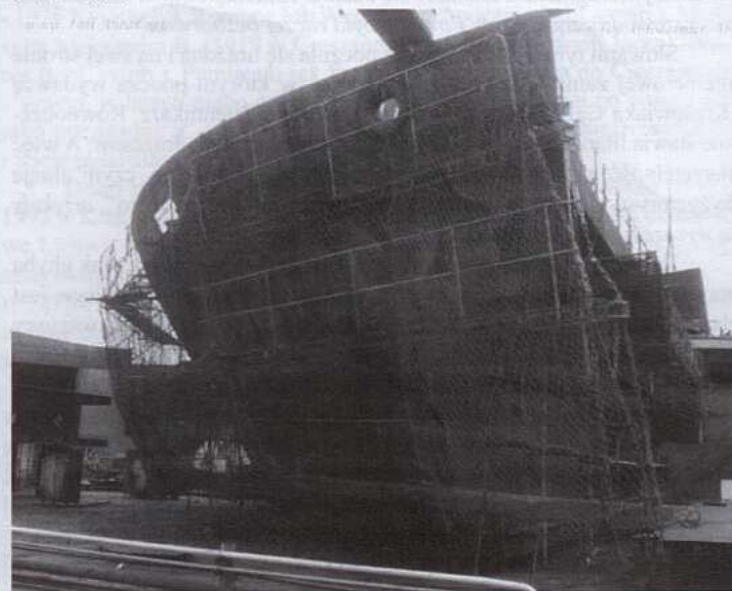


Fot. Captain Ted

Nie ma jej zresztą do dziś – chociaż tyle teraz dobrego, że od niepełna 1,5 roku może się czuć (jako stolica powiatu, obejmującego roztockańską gminę Narol) reprezentowany przez statek o nazwie „Roztocze”. Niby nie to, ale zawsze coś...

Masowiec Polskiej Żeglugi Morskiej „Roztocze” spłynął na wodę w chińskiej stoczni Xingang z Tianjin 25 sierpnia 2008 r., uroczystość chrztu, dokonana przez żonę prezydenta Zamościa Aleksandrę Zamoyską, odbyła się 27 października. Inaczej, niż to praktykowano w polskich stoczniach, kiedy butelka tradycyjnego szampana pękała po zetknięciu z dziobem lub burtą, mataka chrzestna rozbiła ją o nadbudówkę.

„Roztocze” to siódmy z serii 14 statków, zamówionych przez szczecińskiego armatora w Chinach i budowanych od 2005 roku. Przed nim były: „Warmia”, „Podhale”, „Mazury”, „Kujawy”, „Podlasie” i „Pomorze”, po nim – „Kaszuby”, „Mazowsze”, „Orawa”, „Kurpie”, „Kociewie”, „Polesie” i „Wadowice II”. Wszystkie zaliczane są to grupy handy-size, czyli „poręcznych”: mają 190 m długości, 28,5 szerokości, „Roztocze” może przewozić 37.964 tony ładunku. Co ciekawe, ze względów ekonomicznych wszystkie pływają pod banderą Wysp Bahama, ich portem macierzystym nie jest więc Szczecin, gdzie ma siedzibę armator, lecz Nassau.



Pierwszy rejs m/s „Roztocze” odbył pod dowództwem kpt. ż. w. Andrzeja Tlustego z Chin do Australii: w porcie Carumba załadowany został rudą cynku, z którą popłynął przez Singapur (tam dokonano bunkrowania paliwa) do Antwerpii. Jest eksploatowany w systemie trampingu oceanicznego. Obsługuje go 21-osobowa załoga.

(wald)

Zdjęcia: archiwum

ROZTOCZE – „Roztocze” w pełnej krasie

DZIOB_STOCZ – Dziób statku przed montażem

Związek Strzelecki w Lubaczowie (7)

Lubaczowscy Strzelcy

W listopadzie 1938 r. rozkazem komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego w Przemyślu [Z.S. - tak pisano ten skrót w ówczesnej prasie], komendę Z.S. w Lubaczowie po **Józefie Argasińskim** mianowanym na stanowisko komendanta powiatu Z.S., przejmuje **Jan Weber**. Mieszkał w oficynie od strony rzeki, u podnóża wzgórza lubaczowskiego „Zamku”. Wspólnie z bratem Józefem w 1938 r. i niemal do wojny redagowali dwutygodnik „Maszerować”. M.in. w listopadzie 1938 r. z ramienia komendy powiatu jeszcze jako z-ca komendanta J. Weber uczestniczył w koncentracji oddziałów Z.S. w Horyńcu. Ww. J. Argasiński był potem dyrektorem Szkoły Powszechnej w Lubaczowie.



Szeregowymi członkami Z.S. w Lubaczowie byli m.in.: **Władysław Argasiński** - brat ww. Józefa, prowadził potem do 1939 r. kiosk (tytoń, papierosy, prasa) naprzeciw Sądu, został aresztowany i zamordowany przez Ukraińców i Niemców w egzekucji w lesie na podlubaczowskich Niwkach; **Zygmunt Czajkowski** - ur. w 1913 r., syn Stanisława z ul. 3 Maja, m.in. od 1 marca 1939 do wojny członek Zarządu Oddziału PCK w Lubaczowie, druh harcerstwa, pracownik Urzędu Miasta, członek Związku Walki Zbrojnej [ZWZ], aresztowany 22.04.1940 r. w Lubaczowie przez Sowietów, więziony i osadzony 29.03.1941 r. we Lwowie za przynależność do organizacji i działalność przeciwko władzy sowieckiej, skazany na karę śmierci, został przez sowieckie NKWD zamordowany; **Dudekówna** [tak Dudkówną wymieniono w „Maszerować”] - córka Dudka z Ostrowca; **Władysław Faryniarz** - ur. w 1904 r., syn Henryka, szwagier Mariana Weinerta [Weinertów nie należy mylić z Weinerem Żydem, przedwojennym lubaczowskim fotografem], działacz Stronnictwa Ludowego, członek ZWZ, aresztowany w 1940 r. przez Sowietów i osadzony w 1941 r. we Lwowie (uratował się); **Zygmunt Górecki** - z ul. Unii Lubelskiej. Wspomina go mój ojciec - Eugeniusz Szajowski [ES.]... „Pamiętam jak będąc w Strzelcu chodził, wręcz afiszował się koszulą z dużym orlem. Te orły i inne oznaki demonstrowanej polskości, popieranie i przynależność do polskich organizacji, tych „Orłów” potem zgubiły. Były osoby i środowiska, które im to zapamiętały i po zmianie władzy, w kumoterstwie z okupantem niemieckim, sowieckim (i przemienne) a dodatkowo przy nieprzyjaznych Polakom Ukraińcach, zemściły się. Aresztowany potem przez Ukraińców siedział w więzieniu (za budyniem Sądu) razem z tymi co potem byli przez Ukraińców i Niemców rozstrzelani w lesie na Niwkach. Jego rozstrzelali na dziedzińcu więziennym i tam był pogrzebany. Ponieważ w pewnym okresie Starostwo z braku lokalu mieściło się na piętrze budynku Sądu, i tam pracowałem w referacie aprowizacji i zaopatrzenia kartek żywnościowych, to w końcu wojny byłem mimowolnym świadkiem ekshumacji tych zamordowanych, i widziałem jak zwłoki Z. Góreckiego rozpoznawała rodzina. Przykra to sytuacja... znać kogoś a nie długo potem widzieć ekshumację... tym bardziej że nie było żadnego powodu do mordy...”; **Kazimierz Jankiewicz** - z ul. 3-go Maja, w późniejszym okresie był komendantem Oddziału Związku Strzeleckiego w Lubaczowie. Pamięta go mój ojciec [ES.] i wspomina, że „Kazimierz prowadząc oddział strzelecki w defiladzie w święta narodowe bardzo efektownie się prezentował, i od zebranych w Ryńku mieszkańców miasta i gapiów odbierał liczne brawa. Był zatrudniony w lubaczowskim sądzie jako pomocnik kancelaryjny. W okresie drugiej wojny światowej z uwagi na swoją organizacyjno - patriotyczną przeszłość zmuszony był wybyć z Lubaczowa w obawie przed aresztowaniem przez obu okupantów, sowieckiego i niemieckiego. Przykłady - co

stało się z innymi jego kolegami pokazują że dobrze zrobił. Każde życie było jeszcze Polsce potrzebne”; **Romuald Jankiewicz** - brat ww. Kazimierza, jeszcze przed wybuchem wojny dostał się do Wojska Polskiego. Brał potem udział w wojnie 1939 roku. Przeżył na emigracji; **Kaćma** - z Mudreckich, żona lustratora Gmin z ramienia Wydziału Powiatowego - Kazimierza Kaćmy, mieszkali w kamienicy teścia (Mudreckiego) przy ul. Szaszkiewicza (dziś ul. Wyszyńskiego); **Jan Kornaga** - ur. w 1898 r. w Lubaczowie, członek Polowej Drużyny Sokolej a później „Strzelca”, żołnierz Legionów, w 1918 r. organizator i d-ca POW w Lubaczowie, nauczyciel; **Władysław Margraf** - ur. w 1907 r. w Lubaczowie, syn Karola i Wiktorii, szewc, potem we wrześniu 1939 r. wraz z innymi uciekł z Lubaczowa na piechotę na Wschód (rower nie miał), i wraz z wojskiem polskim dostał się do niemieckiej niewoli. Został wywieziony do Niemiec na roboty. Po zwolnieniu a przed zamierzonym powrotem do kraju pracował krótko gdzieś pod francuską granicą przy naprawie obuwia (to umiał), i tam w 1945 r. zginął od bomby podczas jednego z alianckich nalotów (informację o tym otrzymała jego matka w Lubaczowie); **Leopold Przybylski** - syn Stanisława, ur. w 1905 r., członek ZWZ, aresztowany 22.04.1940 r. w Lubaczowie, więziony i osadzony 29.03.1941 r. we Lwowie, zamordowany przez sowieckie NKWD; **Józef Stachel** a także jego brat i siostra, mieszkali po lewej stronie ul. Sienkiewicza, za domem Niemca; **Bronisława Śliwa** - mieszkała w szkole w Ryńku gdzie jej ojciec był szkolnym stróżem; **Józef Śliwa** - brat ww. Bronisławy; **Uruska** - brak szerszych informacji; **Marian Weinert** - ur. w 1907 r., syn Karola - kominarza z ul. Sienkiewicza, członek ZWZ, aresztowany 22.04.1940 r. w Lubaczowie, więziony i osadzony 29.03.1941 r. we Lwowie (wraz z Tadeuszem Argasińskim s. Józefa, Ludwikiem Bartakiem s. Fryderyka, Zygmunt Czajkowskim, Ludwikiem Czyrakiem s. Jana, Stanisławem Gryniwiczem s. Jana, Leszkiem Mederem s. Ludwika, Stanisławem Michalskim s. Franciszka, Leopoldem Przybylskim, Józefem Rogalskim s. Jana, Józefem Szychterem s. Franciszka, Aleksandrem Tworowskim s. Michała, Stanisławem Złonkiewiczem s. Ignacego), zamordowany w 5 lipca 1941 r. przez sowieckie NKWD w więzieniu w Berdyczowie; **NN Weinert** - (nie znam imienia) brat ww. Mariana; **Winiarzówna** - z Ostrowca, późniejsza żona Józefa Kopfa.

Oczywiście to tylko część ze znacznie szerszego grona lubaczowskiej młodzieży należącej do Związku Strzeleckiego. Póki żyją między nami świadkowie tamtej strzeleckiej historii, być może Czytelnicy uzupełnią tą listę o nowe osoby (drogą e-maila do Redakcji albo wprost w formie listu do ujęcia na łamach Kresowianka).

Związek Strzelecki w Lubaczowie nie posiadał właściwej i zlokalizowanej w centrum miasta siedziby mogącej pełnić rolę świetlicy, sali zebrań i spotkań, ale i miejsca na podręczną bibliotekę związku oraz na magazyn. Związek tułał się więc po klitkach w różnych częściach miasta, m.in. w tymczasowym pomieszczeniu za „Zamkiem” na Garbarzówce, gdzie po I wojnie światowej i w pierwszych latach 20-tych w budynku dla służby i gospodarczym Agnora Gołuchowskiego przez pewien czas funkcjonowała szkoła powszechna. Chodziło więc o nowy budynek, przede wszystkim z dużą salą ale i z in. pomieszczeniami. Czy taki sen - marzenie mógł się spełnić? Lubaczowska społeczność nie poddawała się. W 1937 r. zawiązał się społeczny komitet, w pierwszym zamyśle jako Społeczny Komitet Budowy Powiatowego Ośrodka Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, i rozpoczęto stosowne czynności przygotowawcze. Czy się udało? Czy (i gdzie) rozpoczęto budowę? Czy Dom Strzelecki powstał? [cdn.]

Oprac. w oparciu o: „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939; Relacje E. Szajowskiego, M. Argasiński, Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939-1941, Lubaczów 2005; i in.

Sprostowanie: W poprzednim KG nr 1/2011 na str. 10 zamiast „inspektora szkolnego Stefana Utziga” powinno być „inspektora szkolnego Jakuba Utziga”.

Adam Szajowski

Dzieła Henryka Sienkiewicza w twórczości plastycznej dzieci i młodzieży

Szkoła Podstawowa w Wielkich Oczach w 1930 r. otrzymała imię Henryka Sienkiewicza. Stary budynek, w którym się mieściła bardzo zniszczony i zagrzybiony został rozebrany. W innym miejscu zbudowano nową szkołę. Oddana została do użytku 17 października 1995 r. Kontynuując przedwojenne tradycje zachowano imię patrona i przyznano sztandar. Jedną z form uczczenia patrona szkoły są Prezentacje Sienkiewiczowskie, w których biorą udział uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów z pow. lubaczowskiego oraz sąsiedzi z pow. jarosławskiego. 15 grudnia 2010 r. odbyły się już XVI Prezentacje, w tym roku pod hasłem: „Dzieła Henryka Sienkiewicza w twórczości plastycznej dzieci i młodzieży”.

– Pozналиśmy dotychczas naszego Noblistę jak pisarza i człowieka, męża i ojca rodziny, jako trubadura przeszłości, terażniejszości i przyszłości, patriotę, krzewiciela patriotyzmu, mistrza słowa, podróżnika, człowieka wrażliwego na cierpienie i krzywdę ludzką. Każdy rok tych Prezentacji miał swoje motto, takie jak: „Śladami Stasia i Nel”, „Ku pokrzepieniu serc”, „Henryk Sienkiewicz latarnikiem polskości”, „Tyś słowa mistrz”, „Słowa Twoje na zawsze zostaną wśród nas”, „A słowa Twoje trwają i trwać będą”, „Pisał w „Potopie” o tym wydarzeniu Henryk Sienkiewicz”, „Aby w pamięci został potomnych ten, kto tak pięknie o Polsce pisał”, „Czas dzieła Twe w pamięć powszechną wpisał”, „Henryk Sienkiewicz w twórczości dzieci”, „Iluż to bohaterów pojawiło się na kartach utworów H. Sienkiewicza” i inne. Zmieniają się też formy prezentacji uczniowskich. Były konkursy, recytacje, inscenizacje. W tym roku postawiliśmy na twórczość plastyczną. Uczniowie nie słowem i ciałem się wypowiedzieli, ale barwą, kolorem, rysunkiem, obrazem, wizją plastyczną. Na konkurs napłynęły 142 prace. Na tej wystawie możemy podziwiać 131 prac uczniów z 13 szkół z pow. lubaczowskiego. – wyjaśnia dyrektor Zespołu Szkół w Wielkich Oczach - Jadwiga Pałczyńska. Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza wchodzi w skład tego Zespołu. Wszyscy z dużym zainteresowaniem obejrzały prezentację multimedialną, która ukazała historię szkoły i Prezentacji Sienkiewiczowskich od 1995 r. do chwili obecnej.

Organizatorzy Prezentacji Sienkiewiczowskich postanowili wyróżnić 3 prace z pośród 17. wykonanych przez dzieci z klas I-III, 11 prac z 100 wykonanych przez uczniów klas IV – VI ze szkół podstawowych oraz 7 prac uczniów gimnazjów. Wyróżniono prace: Ilony Przedpłaty, Kamila Kawalerskiego, Bernadetty Zaborniak, Ewy Mazurkiewicz, Mag-

daleny Kaciuby, Żanety Dobrowolskiej z Zespołu Szkół w Łukawcu, Mateusza Urbana, Klaudii Muciek i Karoliny Antonik z Starego Dzikowa, Gabrieli Swatek z Narola, Dawida Trzmiela z Krowicy Samej, Liwii Trubacz z SP nr 2 w Lubaczowie, Agaty Pacion z Rudy Różanieckiej, Anny Furgała z Lisich Jam, Jakuba Nienajadło z Cieszanowa, Joanny Szajdeckiej z Nowego Brusna, Oliwii Czubocho z SP nr 1 w Lubaczowie, Rafała Kilara z Zespołu Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie – Oddział w Wielkich Oczach oraz Agnieszki Głąb, Weroniki Folta, Patrycji Janeczko z Zespołu Szkół w Wielkich Oczach. Otrzymali oni z rąk wójta gminy Wielkie Oczy Tomasza Lorenca i starszego wizytatora Kuratorium Oświaty Antoniego Góreckiego - nagrody. Pozostali uczestnicy dostali pamiątkowe dyplomy i ciekawe upominki. Nagrodzono także nauczycieli,

pod kierunkiem których powstały te uczniowskie dzieła artystyczne. Podkreślając zasługi Henryka Sienkiewicza dla polskiej i światowej literatury, wójt gminy Tomasz Lorenc podziękował nauczycielom za upowszechnianie wśród uczniów czytelnictwa i interpretacji jego dzieł oraz nauczanie historii regionalnej. Proboszcz i wicedziekan Józef Florek wyraził zadowolenie, że impreza ta promuje szkołę w powiecie, przyczynia się do rozwoju zainteresowań uczniów, a w parafii dużo dorosłych i młodzieży uczestniczy codziennie w Roratach i przystępuje do Komunii św.

– Nasze przedsięwzięcie, jakim są Prezentacje Sienkiewiczowskie, to nie tylko rozwijanie zdolności artystycznych uczniów, ale także

wspianą lekcją wiedzy o społeczeństwie. Spotykają się u nas uczniowie, dyrektorzy i nauczyciele szkół, nasi uczniowie z władzami powiatu, gminy, kierownictwem różnych instytucji i stowarzyszeń działających w środowisku. Następuje integracja sojuszników szkoły. – dodaje dyrektor szkoły Jadwiga Pałczyńska.

Stało się bowiem już tradycją, że w tych Prezentacjach uczestniczą: starosta lubaczowski Józef Michalik, wizytator Kuratorium Oświaty Antoni Górecki, proboszcz parafii ks. Józef Florek, dyrektor Powiatowego Centrum Kultury Marian Bobeck, wójt gminy Władysław Strojny, a teraz nowo wybrany Tomasz Lorenc, radny powiatowy Stanisław Mokrzycki, radni gminy z przewodniczącym Antonim Machem, przedstawiciele kierownictwa Leśnictwa, Straży Granicznej w Korczowej, pracownicy Urzędu Gminy, Rada Rodziców. To oni wspierają szkołę w różnych potrzebach.

Adam Łazar



Wójt gminy Tomasz Lorenc wręcza nagrodę

VII Lubaczowski Koncert Noworoczny

Noworoczny koncert filharmoników wiedeńskich trwa od II wojny światowej. By go obejrzeć „na żywo” bilety trzeba rezerwować z rocznym wyprzedzeniem. Jak podają media tegoroczny był przez telewizję transmitowany do 53 krajów świata i obejrzało go ok. 50 milionów widzów.

Lubaczowski koncert noworoczny odbywa się przeważnie w pierwszą niedzielę Nowego Roku (w tym roku 2 stycznia) w Miejskim Domu Kultury i ma dopiero siedmioletnią tradycję. Nie sprzedaje się biletów, ale brakuje miejsc w sali widowiskowej. Dostawianie krzeseł to tylko częściowe rozwiązanie problemu. Dzięki nowemu dziełu proboszcza i dziekana lubaczowskiego ks. kan. Andrzeja Stopyry od 11 listopada ubr. w ramach działalności Fundacji Pamięć i Tożsamość im. Jana Pawła II w Lubaczowie działa Młodzieżowa Telewizja Internetowa, która migawki z koncertu zamieści na swojej stronie www.lubaczow.tv i można będzie je obejrzeć.

Tegoroczny Koncert Noworoczny w Miejskim Domu Kultury im.

Aleksandra Sas Bandrowskiego w Lubaczowie rozpoczęła Diana Łania wykonując na fortepianie Poloneza A-dur Fryderyka Chopina, akcentując tym samym, że zakończył się Rok Chopinowski. W Nowy Rok wprowadziła widzów poetycką piosenką Paulina Mazepa. Pierwsza w historii Lubaczowa burmistrz Maria Magoń złożyła lubaczowianom noworoczne życzenia. – Jestem zaszczycona, że w tym dość mroźnym dniu jestem tutaj z wami, na tym koncercie. Chciałabym, aby ten 2011 rok był rokiem spełnionych marzeń, by te zadania łatwe były zrealizowane, a te trudniejsze spowodowały, żebyśmy byli lepsi i otaczali nas życzliwi ludzie. Życzę zdrowia, bo ono jest najważniejsze w życiu, mniej stresów, zabiegania, więcej radości i szczęśliwości – powiedziała.

A potem po raz pierwszy w tym koncercie wystąpiły dzieci z zespołu „Iskierka” i teatryku dziecięcego „Lentylki”. Młodzieżowy, prawie 50-osobowy chór „Canzone”, prowadzony przez Andrzeja Kindrata, wystąpił z wiązką polskich kołód. Wykonał mniej znane kołody, jak „Święta Panienska Syna usypiała” i „W Betlejem pachole śpi” oraz po-

pularną „Dzień Bożego Narodzenia”. Ten zasłużony chór, mający występy w kraju i za granicą, śpiewający kilkakrotnie dla papieża Jana Pawła II, w tym roku obchodził będzie 25-lecie swego powstania. Od 1 września 1986 r. zatrudniłem do pracy Andrzeja Kindrata w Szkole Podstawowej nr 2 i od tego czasu prowadzi chór, z którego wychował kilku nauczycieli muzyki i śpiewu.

Wiele humoru dostarczył w tym noworocznym koncercie teatr „Arka Lwowska” swoją etiudą „Chcemy do Betlejem”. Scenariusz na tę okoliczność specjalnie został stworzony przez założyciela, reżysera, aktora tego teatru ks. kan. Józefa Dudka. Wraz z aniołami (Andrzej Rempoła i Marta Brzeziak) do Jezusa w gości do Betlejem wybierają się: Leniuszek (ks. Józef Dudek), Marysia – Strojnisia (Iwona Świzdor), Mariuszek – Łakomczuszek (Mariusz Leski), Fela – Kłamczuszek (Felicia Rempoła), Tomaszek – Brudasek (Marian Rawski), Ala – Beksa



występ zespołów dziecięcych „Iskierka” i Lentyłki”

(Alicja Antonik), Tadek – Niejadek (Piotr Wojtasik), Pijak (Waldemar Procyk), Król (Leszek Czekalski). Do gromady wędrującej do Betlejem zostają przyjęci pod warunkiem, że porzucą swoje nałogi i przywary. Z kołędą „Wśród nocnej ciszy”, po wyrzeknięciu się swoich wad, udają się w drogę, by oddać cześć i honor narodzonemu Jezusowi Chrystusowi.

Młodzieżowi muzycy i soliści z różnych zespołów działających w MDK wystąpili z bukietem polskich i zagranicznych muzycznych standardów świątecznych. Na zakończenie koncertu wraz z nimi w rytmie bluesa publiczność zaśpiewała kołędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Koncert prowadziły: Magdalena Szpyt i Karolina Abramowicz. Całość wyreżyserowała Grażyna Bielec. W tym świątecznym nastroju, ubogaceni duchowo, wszyscy udali się do swoich domów.

Adam Łazarz

Cieszanowskie bajanie radnego – weterana

Dlaczego daję taki tytuł cyklowi felietoników z prac Rady Miejskiej w Cieszanowie (o ile Kresowiakowi będzie pisane i starczy mu sił aby istniał jeszcze przez cztery lata a właściciel uzna, że to bajanie jest pożyteczne)? W tytule jest trochę przekory, która rośnie z wiekiem ale najpewniej będzie to subiektywna próba dania wyrazu odczuć jakie ma społeczeństwo Miasta i Gminy Cieszanów. Wielu mówiło wprost: „Przecież już zaistniał, rządził Gminą 25 lat, co może jeszcze zrobić, po co się pcha? Trzeba mu może tej diety

, ma przecież emeryturę, prowadzi gospodarstwo, dzieci pracują, są samodzielne”. To wszystko prawda. Nawet nie będę usiłował nikomu tłumaczyć się ze swego postępowania, bo i tak w to niewielu uwierzy. Stanisław Wyspiański w *Weselu* włożył w usta jednego z bohaterów słowa, które miały charakteryzować bierność Polaków: *żeby im się chciało chcieć*. Może miałem w pamięci te słowa przeczytane grubo 50 lat temu i kierowały one moim działaniem przez dziesiątki lat. Stałem do wyborów, nikt mnie nie namaszczył, nikomu nie stawiałem wódki, nie uzyskałem rekordowej ilości głosów ale wystarczająco dużo aby wejść do Rady.

Nie zamierzam zamieszczać stenogramów z prac Rady Miejskiej w Cieszanowie, Planuję dzielić się z Szanownymi Czytelnikami sprawami najważniejszymi, które będą miały zakres szerszy aniżeli sam Cieszanów. Jak w każdej bajce chcę aby było trochę prawdy i co najważniejsze powinna zawierać morał. Znajd swój bardzo łagodny charakter, będę usiłował nikomu nie dokuczać, a jeśli już coś przykrego o kimś napiszę to proszę traktować jako wypadek przy pracy.

Startujemy.

Odbłyły się trzy sesje. Podzielono role w Radzie zgodnie z przewidywaniami. Tylko jeden radny (debiutant) z komitetu, który wystawił kandydaturę Zbigniewa Wróbla uhonorowany – inni mówią, że kupiony – został funkcją zastępcy przewod. jednej z komisji. Resztę wzięła

śluszną siłą. Będzie czas poznać siłę ich intelektu, odwagi, pomyślności i głosu. Pani Przewodnicząca Rady, chociaż nowicjuszka w tych sprawach stara się – jak do tej pory z dobrym skutkiem – panować nad aktywnymi członkami Rady siedzącymi na krzesłach władzy gminy.

Co mogłoby zaciekawić Czytelnika? Uważam, że sześć godzin trwania trzeciej sesji (dwie pierwsze miały charakter uroczysty), może być godne uwagi. Zwołano posiedzenia tylko dwóch komisji a członkowie pozostałych dwóch nie dostąpili takiego zaszczytu. Rada miała

do podjęcia 17 istotnych uchwał związanych z budżetem, to sesja musiała trochę trwać, gdyż znalazło się dwóch radnych, którzy chcieli coś trochę wiedzieć i zadawali pytania.

Nie udało się obniżyć diet radnym, sołtysom wiejskim i osiedlowym. Przytłaczająca większość była za zaproponowanymi wcześniej (nie wiem dokładnie przez kogo) stawkami kwotowymi. Za osobisty suk-

cesik uznaję przyznanie przez burmistrza Z. Zadornego, że budżet na rok 2011 jest częściowo wirtualny. Czego się nie robi dla dobra sprawy. Rozczulony takim szczerym wyznaniem i obietnicą, że do końca czerwca burmistrz przedłoży wykaz nieruchomości i lokali, które mają urealnić plan dochodów, to chyba tylko wstrzymam się od głosu.

Będziemy mieli problem z interpretacją pojęć interpelacja radnego i przejrzystość gminy. Burmistrz w zasadzie odpisuje na nie ale w sprawie funduszu socjalnego nauczycieli i emerytów pouczył mnie, że ta sprawa nie ma dla niego „zasadniczego charakteru” i mogę się zwrócić do dyr. Szkół. Z kolei ja się z tym nie zgadzam i zechcę wyegzekwować informację czy skarbnik – oczywiście za przyzwoleniem burmistrza – przekazuje szkołom całość środków jaki na ten cel otrzymuje z Ministerstwa Finansów i jak dyr. szkół dzieli te pieniądze. Świat jest mały i nauczyciele i emeryci wiedzą jak hojni są sąsiedzi i jak skąpi są nasi władarze, a algorytm jest jeden na całe województwo.

Jak pójdzie tak dalej to będę musiał otworzyć biuro skarg i zażaleń i to szczególnie dla mieszkańców Dachnowa, gdzie mieszka burmistrz. Rok czasu trwa usuwanie samowolnie postawionego – przez sąsiada burmistrza – przepustu na ciek, który płynie przez wieś. Wiosenne roztopy sprawę uczynią znowu aktualną, a tak mało trzeba aby usunąć zagrożenie podtopienia kilku gospodarstw. Pozytywnym momentem będzie budowa kilku dróg, tylko dlaczego aż trzy drogi w Dachnowie. Miejscowi socjolodzy mówią, że jest to zapłata za poparcie w wyborach. W tej bajce może być wiele prawdy.

Najistotniejszą horror- bajką jest jednak sprawa, która nosi bardzo naukowy i obiecujący tytuł: *Odnawialne źródła energii dla Miasta i Gminy Cieszanów*. To jeszcze nie solary ani elektrownie wiatrowe a jedynie prozaiczna mokra zrębka z drewna. Burmistrz ma zapewnienie finansowania przez Urząd Marszałkowski modernizacji ośmiu kotłowni gazowych. Polegać ma ona na wyeliminowaniu kotłów gazowych, zakupie nowych na zrębkę, budowie magazynów na to cudowne paliwo itd. Na zebraniu mieszkańców Cieszanowa razem z radnym Broziem oświadczyliśmy wszem i wobec, że będziemy robili wszystko, aby nie dopuścić do zmarnowania tego, czego Gmina się dorobiła czyli opalania gazem. Nie będziemy Czytelników zanudzać szczegółami technicznymi, które musieliśmy poznać, bo coś w tej sprawie drgnęło, burmistrz unieważnił przetarg, oczywiście na naszą prośbę i budżet będzie realny, nie będzie wygranych ani przegranych, a bastry¹ w szkole będą miały ciepło.

Bardzo trudne chwile będzie przeżywał burmistrz po uruchomieniu komunikacji gminnej.

Na moje wyliczenie jedynymi zyskami mogą być płatne bilety dla ponad stu dzieci, które mają do szkoły mniej niż 3 km (dzieci z podsta-

¹ Lokalna nazwa młodszych dzieci

cd. ze str. 9

Cieszanowskie bajanie radnego – weterana

wówki) i 4 km młodzież z gimnazjum. Pożyjemy, zobaczymy. Ciekawe, dlaczego do tego doskonałego pomysłu kasa gminna dopłaci milion dwieście tysięcy w ciągu najbliższych lat.

Zaskakująca była wypowiedź jednego radnego z Cieszanowa na zebraniu mieszkańców. Gdy była mowa o drodze awaryjnej, dzięki której można ominąć centrum Cieszanowa od strony zachodniej, ten oświadczył, że mieszkańcy Osiedla A. K. będą się sprzeciwiać obwodnicy. Kudy kum, kudy korowaj jak mówią Ślązacy zza Buga, a sprzeciw już został zgłoszony, radny zaistniał.

Morał z mego bajania jest taki: Nie wszystko jest najlepsze do czego Unia dopłaca. Trzeba patrzeć na polskie uwarunkowania. To, że chcemy być pierwsi w Polsce w spalaniu mokrej zrębki może oznaczać, że możemy mieć kłopoty mierzone w mega i gigadżulach brakującego ciepła w szkołach.

Edward Dziaduła

ŚNIEG

Gdy śnieg pada i jest biało
Baśniowo jak w sadzie wiśni
Rozkwitłych niespodziewanie
Dawne obrazy wracają
Gdy przez matkę prowadzony
Za rękę, dobrą, troskliwą
Kochaną, najśladszą moją
Wtedy w oczy jej wpatrzony
Brodziłem z nią w białym puchu
W białawej, śnieżnej radości
Która białymi płatkami
Wszystko bieliła dookoła
Kościołek, las, rzekę, łąkę.
Biała aura płatków śniegu
Miodnie koła serc bicie
Mamy, moje w czasach grozy
Gdy wojna wszędzie szalała
Strachem, śmiercią umieraniem.

A teraz gdy biało wszędzie
Padające płatki śniegu
Przypominają przeszłości
Dzieciństwa czasy, stary czas.

Moją matkę pocałunki
Gorące, topiły noce
Zła i okropności wojny.

Wspomnienia teraz wracają
Z dali białej nierealnej
Kiedy gwiazdkami śnieg pada
Ten wiśni majowej śnieg
Pada zimą i wciąż pada.

Adam Wolańczyk

XII- 2010

Dolny Śląsk

Aby ten dzień głęboko zapadł Wam w pamięci ...

- to część życzeń posła Andrzej Cwierz, skierowana do organizatorów i uczestników lokalnych obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych oraz związanego z nim Dnia Wolontariusza w powiecie lubaczowskim.

Po kilkutygodniowych przygotowaniach prezesi lokalnych struktur PSD – Regina Adamowicz i PZN – Zygmunt Florczak -, czyli po „kweście”, zakupach produktów spożywczych i działaniach związanych „z „dopieszczeniem”” szczególnego spotkania w końcu wraz z koordynator z ramienia lubaczowskiego PCPR Katarzyną Pelc – Antonik oraz wspomagającym ją Arkadiuszem Markiewiczem finalizowali trud spotkania lokalnych obchodów tych dni, wyznaczonych na 14 grudnia 2010 r. W sali widowiskowej lubaczowskiego MOK, przygotowanej „pod okiem” administratorki tegoż obiektu Małgorzaty Strycharz (wolontariuszki PZN) - zgromadziło się ponad 150 osób, reprezentujących ŚDS, ZAZ, WTZ, czy „Szkołę Życia”. Obrady otworzyła prezes PSD Regina Adamowicz i powitała gości wcześniej wymienionych, jak i członków lubaczowskich Kół PSD, PZN i tzw. VIP-ów. Ci ostatni, to m.in. starosta – Józef Michalik, wicestarosta – Krzysztof Szpyt, burmistrz Lubaczowa – Maria Magoń, wójt Gminy Lubaczów – Wiesław Kapel, dyrektor Podkarpackiego Oddziału PFRON – Maciej Szymański, prezes regionalnej struktury PSD – Jerzy Pilecki wraz z aktywem Koła PSD z Jarosławia i Przemyśla oraz wiceprezes ZO Podkarpackiego PZN – Grzegorz Graboń. W pierwszych rzędach również zasiadli: lubaczowski dziekan – Andrzej Stopyra, okuliści: – Agnieszka



Bury i Jan M Witkiewicz, „szefowa” lubaczowskiego Oddziału Rehabilitacyjnego – dr Renata Lesiczka, Alina Golas – dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu, Ryszard Kamiński – właściciel firmy „BROKAM”, wyspecjalizowanej w organizacji niepełnosprawnym jedno i kilkudniowych wycieczek, Andrzej Kindrat – dyr. MOK, dyr. PCPR Wiesław Huk, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Podkarpackiego Wiesław Bek, Grażyna Bielec – instruktor „Małych Form Teatralnych” w lubaczowskim MOK oraz koordynator sieci Aptek MEDIQ – Dominika Szot.

Tuż po przywitaniu szczególne spotkanie zainaugurowali Regina Adamowicz oraz Zygmunt Florczak – prezesi dwóch lokalnych stowarzyszeń. W części artystycznej podziwialiśmy okolicznościowy występ nastoletnich aktorów z „Zespołu Małych Form Teatralnych” - podopiecznych Grażyny Bielec z lubaczowskiego MOK oraz występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Zalesiu, które przygotowały: Barbara Karkut – Szawara oraz Maria Zadworna.

Miłym akcentem z ich strony było obdarowanie wszystkich uczestników spotkania „cukierkowymi” kwiatkami – dziełem ich pomysłu i trudu ich rąk. Następnie odczytano okolicznościowy referat, w którym wiele miejsca poświęcono omówieniu genety i istocie ustanowienia tego dnia przez ONZ, aktów prawnych międzynarodowych i krajowych dotyczących równouprawnienia osób z dysfunkcjami i ich integracji ze społeczeństwem.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie Katarzynie Pelc – Antonik Legitymacji Honorowego Członka PZN, jako oznaki wdzięczności za to, co czyni dla środowiska osób z dysfunkcją wzroku.

W części końcowej wystąpili artyści z WTZ w Krowicy Lasowej oraz Małgosia Samagalska, która widownię poderwała do autentycznej zabawy.

Zygfior

16 grudnia

W Rudzie Różanieckiej Robert C. będąc w stanie nietrzeźwym (2,10 promila) kierował samochodem.

16 grudnia

W Plazowie Jan D. na szkodę Zakładu Energetycznego w Zamościu dokonywał kradzieży energii elektrycznej.
W Dachnowie Bronisław M. bez pozwolenia dokonał przebudowy dachu ganku i docieplenia domu.

20 grudnia

W Majdanie Lipowieckim nieznany sprawca dokonał kradzieży siatki drucianej ogrodzeniowej wartości 840 zł na szkodę Renaty P. z Białej Podlaskiej.
Do Lubaczowa będąc po wódce wybrał się samochodem VW Passat Piotr D. z Lisich Jam.
Z kolei Zenon C. z Borowej Góry również będąc w stanie nietrzeźwym wyruszył rowerem do Lubaczowa.

W stanie nietrzeźwym mimo zakazu przybył do Lubaczowa rowerem Robert P. z Załuża.

22 grudnia

W Lubaczowie Wioletta W. będąc pod wpływem środka odurzającego kierowała samochodem „Nissan”.
W Ułazowie Tomasz B. znęcał się nad matką Danutą B. powodując u niej zwichnięcie stawu barkowego.

W Lubaczowie Mieczysław B. w stanie nietrzeźwym kierował Polonezem.

26 grudnia

W Nowym Lublińcu Marcin J. kierując w stanie nietrzeźwym samochodem Opel Astra spowodował kolizję.

28 grudnia

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez wygięcie karoserii (koszt – 500 zł) uszkodził samochód Krystiana H.

W Niemstowie będąc po wódce Karol M. wyruszył na przejażdżkę rowerową.

1 stycznia

W pierwszej godzinie Nowego Roku lubaczowscy policjanci zatrzymali 19-letniego sprawcę przywłaszczenia sobie sklepowej reklamy. Jak się później okazało młody człowiek znajdował się w tym czasie pod wpływem alkoholu. Podczas wyjaśnień złożonych w komendzie tłumaczył, że zrobił to dla zabawy, żeby powiesić ją sobie w pokoju.

2 stycznia

W Narolu Sławomir N. z Lipska w stanie nietrzeźwym (1,67%) kierował Mercedesem.
W Lubaczowie nieznany sprawca dokonał kradzieży samochodu VW Passat wraz z pilarką Stihl wartości 10 000 zł na szkodę Włodzimierza P.

4 stycznia

W Oleszycach Andrzej A. od 2008 roku znęcał się fizycznie i psychicznie nad matką Stanisławą A.

W Oleszycach do mieszkania Marka J. poprzez otwarcie oryginalnym kluczem drzwi, włamał się nieznany sprawca i dokonał kradzieży telefonu komórkowego „Samsung” wartości 300 zł.

Późnym wieczorem dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o uszkodzeniu pojazdu pracowników ochrony. Tuż przed zgłoszeniem tej interwencji policjanci otrzymali informację o kobiecie chodzącej środkiem jednej z ulic centrum Lubaczowa. Po przejeździe na miejsce interwencji okazało się, że obydwa zgłoszenia dotyczą tej samej osoby, znanej dobrze policjantom 43-letniej Alicji K. z Nowego Brusna. Kobieta będąc pod wpływem alkoholu (1,66 promila) tym razem urządziła sobie spacer środkiem ulic w centrum miasta.



Gdy samochód pracowników ochrony próbował ją ominąć rzuciła w niego szklaną butelką. W pojeździe uszkodzona została karoseria. Alicja K. noc spędziła w izbie wytrzeźwień.
W Lubaczowie Krzysztof K. z Młodowa w stanie nietrzeźwym (2,69 promila alkoholu w wydychanym powietrzu) kierował samochodem VW Golf.

5 stycznia

2 grudnia do pomieszczenia zakładów bukmacherskich w Lubaczowie wszedł zamaskowany mężczyzna. Grożąc pracownicy pozbawieniem życia zażądał od niej pieniędzy. Przestraszona kobieta wydała napastnikowi pieniądze, łącznie kilkaset złotych.
Od tej pory działania lubaczowskiej Policji oraz prokuratury skupiły się na analizie zabezpieczonych śladów, typowaniu ewentualnych sprawców i sprawdzaniu ich alibi. Policjanci przesłuchiwali 24-letniego mieszkańca Lubaczowa. W jego przypadku elementy „układanki” ułożyły się w całość potwierdzając przypuszczenia śledczych.
Po przedstawieniu zebranych dowodów mężczyźnie nie pozostało nic innego jak przyznanie się do napadu. Przesłuchany złożył szczegółowe zeznania. Prokurator przedstawił 24-letnikowi zarzuty.

6 stycznia

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez zerwanie elewacji – sidingu wartości 600 zł uszkodził sklep Jacka C.

7 stycznia

W Cewkowie od 2000 roku do grudnia 2010 roku Edward N. znęcał się nad żoną.

13 stycznia

W Lubaczowie doszło do wypadku podczas remontu szkoły. Ze wstępnych ustaleń wynika, że zawałiło się metalowe rusztowanie. Znajdowało się na nim dwóch pracowników przedsiębiorstwa budowlanego. W pewnym momencie rusztowanie runęło w dół i spadło na znajdującego się pod nim trzeciego pracownika. To on odniósł najpoważniejsze obrażenia. Poszkodowany z urazami nóg i kręgosłupa trafił do szpitala. Policjanci technicy kryminalistyki zabezpieczyli ślady na miejscu zdarzenia, przesłuchano również świadków. Funkcjonariusze sprawdzili też stan trzeźwości pracowników oraz kierowników budowy. Wszyscy byli trzeźwi.

W Rudzie Różanieckiej Ryszard W. naruszył zakaz kierowania samochodem „Nissan Almera”.

W Załużu Tadeusz S. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerową.

W Lubaczowie do piwnicy bloku mieszkalnego na Osiedlu Jagiellonów własności Zbigniewa S. włamał się nieznany sprawca i dokonał kradzieży 12 ciężarków do ćwiczeń wartości 250 zł.

14 stycznia

Mieszkaniec Lubaczowa od kilku dni nie wychodził ze swego domu. Przybyli funkcjonariusze przez zamknięte drzwi usłyszeli, że w mieszkaniu ktoś jest, osoba ta wydawała dźwięki jakby się dusiła. Po otworzeniu jednej części okna, a następnie drugiej policjanci weszli do środka. Mieszkanie było bardzo wychłodzone. Na podłodze leżał 73-letni mężczyzna dający jeszcze oznaki życia. Do przyjazdu pogotowia policjanci ułożyli go w bezpiecznej pozycji, nakryli kocem i kontrolowali jego funkcje życiowe.

W Oleszycach Damian S. od lutego 2008 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz syna Adriana.

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez porysowanie lakierem uszkodził samochód Doroty R. Straty – 900 zł.

24 stycznia

Funkcjonariusze lubaczowskiej komendy niemal w centrum miasta zatrzymali do kontroli drogowej „małego” fiata. Policjanci intuicją nie zawiodła funkcjonariuszy, wewnątrz pojazdu ujawnili 20 butelek wódki bez polskich znaków akcyzy. W miejscu zamieszkania kierowcy „malucha” policjanci ujawnili kolejny alkohol oraz papierosy pochodzące z przemytu. Samochodem kierował 53-letni mieszkaniec powiatu lubaczowskiego.

25 stycznia

Lubaczowscy policjanci w busie przewożącym osoby zatrzymali 20-latkę oraz dwóch jego znajomych. Zachowanie mężczyzny wskazywało na to, że znajduje się on pod wpływem środków odurzających. Podczas dalszych czynności policjanci odnaleźli przy nim woreczek z suszem. Użyty tester potwierdził, że jest to marihuana. Dalsze wyjaśnienia posiadacza narkotyków pozwoliły ustalić, że marihuana prawdopodobnie została zakupiona na terenie Czech. Koledzy 20-latka nic nie wiedzieli o trefnym towarze ich towarzysza podróży.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

PODZIĘKOWANIE

Dla zespołu pieśni i tańca Kresy” przy Gminnym Ośrodku Kultury w Lubaczowie.

W niedzielę 9 stycznia br. załuskich parafian spotkała miła niespodzianka. Oto po zakończeniu porannej mszy świętej wkroczyli niespodziewani goście. Witaj nas ich miły, serdeczny uśmiech i barwne ludowe stroje. Przybyli z programem koładowym, a więc kościół ze świątecznym wystrojem stanowił odpowiednie miejsce. Z muzycznym podkładem wykonali szereg kołed i pastorałek przeplatanych opowiadaniem o zwyczajach związanych z „godzinami świętymi”. Miłe głosy, słodkie miny, zalotne ogniki w oczach dziewcząt, u chłopców zaś chwackie gesty sprawiły, że słuchacze mimo woli włączali się do śpiewu, aż potężny głos odbijał się echem w gwiaździstym sklepieniu kościoła.

Za tę radość, za przypomnienie starych kołed społeczność Załuża z księdzem proboszczem na czele składa gorące, serdeczne podziękowania. Życzymy Wam na cały 2011 rok wielu udanych występów, sukcesów i wszechstronnego rozwoju.

Załużanie

Wyprawa Sobieskiego przeciwko Tatarom w 1672 roku (1)

Od Krasnegostawu do Narola

W październiku 1672 r. hetman i marszałek koronny Jan Sobieski stacjonował z wojskiem w Krasnymstawie, m.in. zapewniając ubezpieczenie koncentracji pospolitego ruszenia pod Gołębim. Rozesłane podjazdy penetrowały szeroki obszar i likwidowały luźne grupy tatarskie od Zamościa po Szczepieszyn. Złapani jeńcy donosili o nadchodzącej kilkudziesięciotysięcznej ordzie tatarskiej.

4 października 1672 r. na drodze między Tomaszowem Lubelskim a Zamościem Tatarzy nie zawahali się uderzyć na chorągiew hetmańską stacjonującą w miejscowości Krynice (ok. 18 km od Zamościa), która na wskutek przewagi sił ratowała się ucieczką do głównego obozu w Krasnymstawie. Nie czekając na zadysponowanie i rozpoczęcie konkretnych działań przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i rozpolitykowane pospolite ruszenie, Sobieski postanowił wyruszyć przeciw czambułom tatarskim. Ponieważ przemieszczały się one głównie w kierunku ze wschodu na zachód (wracając - odwrotnie), postanowił „przecinać” szlaki tatarskie w poprzek tj. z północy na południe. Z uwagi na jesienią i deszczową porę roku, a więc błotniste i niemożliwe do przejazdu taborowymi wozami drogi, marsze bezdrożami oraz z uwagi na charakter przyszłych walk i szybkie zmiany pozycji, Sobieski zdecydował się na działanie tzw. komunikem „w dwa konie”, czyli że każdy jezdny żołnierz oddziału miał wyruszyć na wyprawę z koniem zapasowym.



Po napadzie Tatarów na polską chorągiew Sobieski dla bezpieczeństwa przeniósł obóz w dogodniejsze miejsce pod miejscowość Krupie koło Krasnegostawu, gdzie odesłał tabor i piechotę. Z komunikem nocował jeszcze pod Krasnymstawem. **5 października** rano wyruszył kierując się pod Zamość. Po przebyciu ok. 30 km doszedł pod Sitaniec (ok. 4 km przed Zamościem), gdzie dał wytchnąć koniom. Wysłał gońca do Zamościa do chwilowo stacjonującego tam, sprzyjającego Polakom hetmana kozackiego prawobrzeżnej Ukrainy - Michała Haneńki, wzywając go do dołączenia się do wyprawy, ale ten adresata nie zastał, rzekomo wyruszył już pod Bełz. Na popasie w Sitańcu od d-cy podjazdu Szymona Zawiszy Sobieski dowiedział się o powracającym czambule tatarskim penetrującym okolice Krasnobrodu. Około północy wyruszył w tym kierunku, na południe, jednocześnie pod Turobin i Zwierzyniec wysłał podjazd pod dowództwem Jerzego Proszczyckiego. Po ok. 32 km przemieszczania się bezdrożami, kierując się na zapalone ogniska, Sobieski zlokalizował nieprzyjaciela „pod krasnobrodzką kapliczką w lesie... koczującego z... jasyrem”. Październikowa noc zapadała szybko więc postanowił nie wdawać się w nocną walkę i wstrzymać działania do rana. Było to słuszne również dlatego, że posiadał bezużyteczną w ciemnościach jazdę i mało dragonów. Na nocny odpoczynek zatrzymał się w rejonie Suchowoli.

Tymczasem Haneńko nie wyruszył na wschód lecz na południe na Krasnobród, gdzie jeszcze tej nocy uderzył na śpiących tu Tatarów i Kozaków (Kozaków sprzyjającego nieprzyjaciółom hetmana kozackiego lewobrzeżnej Ukrainy - Piotra Doroszeńki), i rozpedził ich bez zadania im większych strat. Tym pośpiechem zepsuł dobrą okazję, ponieważ pod osłoną nocy wielu Tatarów uciekło do lasu. Część Kozaków Doroszeńki zamknęła się w krasnobrodzkiej kaplicy wobec czego Kozacy Haneńki ją podpalili i wszystkich „wydusili”. **6 października** o świcie Sobieski przybył z wojskiem na plac boju, ale spóźnił się pół godziny i nie zastał już nikogo. Rozpedzeni przez Haneńkę Tatarzy zbiegli, a on sam nie chcąc łączyć się pod hetmańskie dowództwo, zabrał zdobywcze bydło i konie, i bez jeńców wrócił do Zamościa. Podjazdy Sobieskiego od świtu wylapywały rozprzeczonych po chałupach i w terenie Tatarów. Zginęło „nie mało” ordyńców, w tym dowodzący tatarskim zagonem Zatyusza. Wielu Tatarów i Kozaków dostało się do niewoli. Zebrany porzucony jasyr (głównie dzieci) odesłano do Zamościa, a kilkunastu Tatarów i Kozaków posłano królowi.

Dając pod Krasnobrodem wypoczynek koniom, w stronę Narola Sobieski wysłał podjazd pod dowództwem Zawiszy. Niebawem sam na wiadomość o koszu tatarskim między Szarowolą a Tomaszowem, ruszył pod Tomaszów. Tam już jednak Tatarów nie zastał. Oddział Abbas murzy ostrzeżony o Sobieskim przez niedobitków z pod Krasnobrodu, porzucając część jasyru zbiegł z jego resztą i łupami, nie zdążając spalić Tomaszowa. Na postoju w Szarowoli, pojmani przez Zawiszę i przyprowadzeni tu jeńcy relacjonowali, że pomiędzy Sanem a Wieprzem sięją strach i pożogę zagony czambułu idące (powracające) z płu.-zach. od Goraja na Zwierzyniec i Górecko. Potwierdził to meldunek otrzymany od Zawiszy i nocne luny pożarów.

Na wieść że tym skrzydłem między Wieprzem a Sanem powraca Dziambet Girej Sołtan, Zemir Kazy murza i inni, i o nieprzyjacieli pod Narolem, Sobieski zawrócił z wojskiem w stronę Narola. Wysłany wcześniej pod Rawę [Ruską] kilkuset osobowy podjazd Stanisława Sariusza Łazińskiego nie mogąc znaleźć nieprzyjaciela, zawrócił i złączył się z siłami głównymi pod Narolem.

Widząc z oddali pałacy się Narol i wiedząc o dwóch tatarskich zagonach - sprawcach podpalenia i grabieży, Sobieski zarządził atak na pierwszy z nich (powracający z Goraja), a następnie na drugi. Miejsca ataku i bitwy, oprócz określeń: „ruszył pod Narol już zapalony” czy „przyszedszy pod pierwszy [ogień] niedaleko Narola, a napadłszy na zagon który powracał od Sanu”, źródła nie precyzują. Dowodzący porucznik Krzysztof Łasko, będący na czele straży przedniej 350 osobowego pułku książąt Ostrogskich, uderzył na Tatarów i rozbił ich. Zaskoczeni Tatarzy nie stawiali długiego oporu i rzucili się do ucieczki. Uciekali na oślep, część z powrotem w kierunku Zwierzynicy. Szlak pościgu był usłany trupami na dwie mile podolskie. Część uciekających ścigano i pędzono w stronę Tanwi, gdzie w bardzo dużej liczbie zginęli lub potonęli. Ściganie rozprzeczonych niedobitków trwało do nocy. Od pełnego pogromu uchroniły ich gęste lasy, zapadający zmierzch a następnie ciemna noc. Zemir Kazy murza z dwoma konnymi oddziałami został przepędzony z pola bitwy, wielu Tatarów zginęło w walce, utonęło w rzece lub dostało się do niewoli. On sam uciekając z kilkoma innymi z trudem się uratował. Zginęli znaczni murzowie - Baterszan i Aizach. Kilkunastu znacznych murzów w tym Szechtymira murzę - wzięto do niewoli. Co do jasyru... Sobieski w liście do króla pisze że „najmniej na kilka tysięcy różnego odbiło się jasyru”, natomiast pisarz - autor późniejszego Dziennika Pogromu relacjonuje że „szlachcianek, dzieci i ludu pospolitego na dwa tysiące odbito”. Odebrano zagrabione znaczne łupy, dużą ilość koni i bydła. Pomimo zmęczenia przemarszem i walką, jeszcze tego samego dnia wyszukiwano porzucony w terenie jasyr, głównie dzieci. Królowi posłano jeńców. W teren zostały wysłane podjazdy celem zebrania nowych informacji o kolejnych obozowiskach i drogach przemarszu Tatarów. Komunik zatrzymał się pod Narolem na krótki nocny odpoczynek.

To pierwsze zdecydowane zwycięstwo odniesione 6 października 1672 r. w początkowej fazie (w 2-gim dniu) wyprawy, wzmocniło żołnierskiego ducha, wiarę we własne możliwości i dało siłę do znoszenia dalszych trudów. Za dokonane przez Tatarów palenia, grabieże i mordy, wzmogła się zawziętość i zachęta do walki. Wojsko Sobieskiego zyskało wdzięczność odbitych z jasyru i mieszkańców terenów zagrożonych przez tatarskie zagony.

Po 300 latach, ufundowano i postawiono w Narolu pomnik (kamień z medalionem Sobieskiego i tablicą) z napisem: „Janowi III Sobieskiemu / i Rycerstwu Polskiemu / w 300 rocznicę rozgromienia Tatarów pod Narolem / i uwolnienia z jasyru 2000 jeńców / Społeczność Narola / 6.10.1972”.

Oprac. w oparciu o: A. Grabowski, Ojczyście...; F. Kluczycki, Piśma...; H. Zieliński, Wyprawa...; M. Sikorski, Wyprawa...

Adam Szajowski